

# POLSKA ZACHODNIA

TYGODNIK ILUSTROWANY



ROK III NR 36-37(109-110)  
POZNAŃ, 7-14 WRZEŚNIA 1947 R.

TREŚĆ NUMERU:

Morze kluczem do powodzenia planów gospodarczych — Sytuacja prawna i materialna ludności polskiej na Ziemiach Odzyskanych — Fakty i oceny: Spełniły się marzenia chłopskie — Warunki działania przemysłu na Pomorzu Zachodnim — Handel Szczecina z Polską w XIII i XIV wieku — Port szczeciński przy pracy — Twarde ręce robotnika polskiego odbudowują Szczecin — Huta w Stołczynie — „T. I.” płynie po naftę — Berlinek, miasto deskami zabite — W Szczecinie produkuje się czekoladę — Jak żyją osadnicy na wyspach polskich — Światła i cienie na ziemi warmińsko-mazurskiej — Wędrowka po Pomorzu Mazowieckim — W odcinku: Wielkie dni pana Nowaka

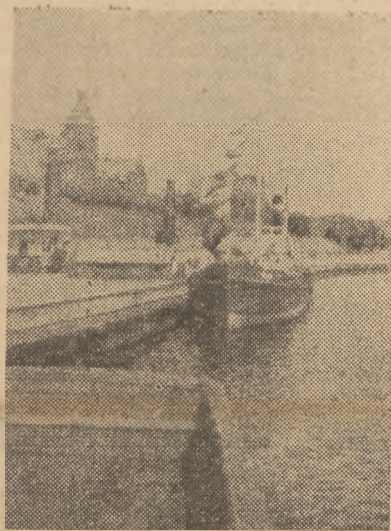
## Morze kluczem powodzenia planów gospodarczych

Z okazji III. Zjazdu Przemysłu Polskiego w Szczecinie w dn. 7—9 września udostępniamy szerszemu ogółowi fragmentarycznie referat inż. Eugeniusza Kwiatkowskiego wygłoszony na IV. sesji Rady Naukowej dla Zagadnień Ziemi Odzyskanych.

Współczesna generacja Polski znalazła się na wielkim zakręcie dziejowym. Gdy w istocie rzeczy zaczynamy formować nową epokę historyczną naszego narodu, gdy z przeszłości pozostały tylko szczątki, a w przyszłości są zawarte tylko wielkie szanse losu, musimy sobie dobrze zdać sprawę z tego, w jakim kierunku mamy iść, jakie powinniśmy ustawić drogowskazy rozwojowe.

Musimy znać przede wszystkim wymowę ziemi, nowej ziemi, z którą wiążemy nas los. Nowy nasz teren państwowy jest charakterystyczny tym, że stanowi dość zwartą całość hydrograficzną. Lewobrzeżne dopływy Wisły, Kłodnica do Przemszy, Warta do Pilicy, Brda kanałem Bydgoskim przez Noteć i Wartę wiążą Wisłę z Odrą w zwarty układ organiczny. Ten układ hydrograficzny sam wskazuje linie dominującego ruchu od południa w kierunku północy, od podnóża Karpat i Sudetów śląskich ku Morzu Bałtyckiemu. Wymowa naszej ziemi wskazuje nam, że dolina zawarta pomiędzy Odrą a Wisłą jest niezwykle korzystnie usytuowanym w Europie torowiskiem ruchu, na którym rozładowywać się mogą największe prądy gospodarcze. Od morza aż do Bramy Morawskiej wytyczyć tu można nowe trasy dróg przy pokonaniu najmniejszych trudności terenowych, przy najniższym układzie środków finansowych i przy największym stopniu spławności. Wymowa naszej ziemi mówi nam, że w środku południowej Polski posiadamy jeden z największych zbiorników zakumulowanej węgla energii mechanicznej w Europie. Jest to najlepszy fundament dla procesu uprzemysłowienia kraju, dla elektryfikowania i zmechanizowania jego produkcji, a więc dla uwielokrotnienia wartości pracy ludzkiej. Ten sam teren reprezentuje dość znaczne bogactwo innych surowców i poważne zręby wielkiego przemysłu metalurgicznego i chemicznego. A wreszcie jeden z czynników najważniejszych, najbardziej rewolucyjnych, najbardziej uzdolnionych do głębokiej orki zarówno na ugorach naszej struktury gospodarczej jak również naszej psychiki narodowej. Tym czynnikiem jest polskie wybrzeże morskie od Świnoujścia i Szczecina poprzez Kołobrzeg, Gdyń i Gdańsk aż do Elbląga, Tolmicka i Fromborka. Można by z góry ustalić postulat, że aby ten potężny filar nieograniczonych wprost możliwości wytwórczych i przetwórczych tak silnie umocowanych na południu Polski, na Śląsku Górnym i Dolnym prze-

mienić w wartości kinetyczne, rozprzeczane systemem gospodarczych naczyń krwionośnych po całym organizmie i terenie państwowym, to trzeba stworzyć lub znaleźć na północy silne pole elektromagnetyczne uzdolnione do wywołania reakcji i ruchu ekonomicznego. Tą siłą przyciągającą jest już



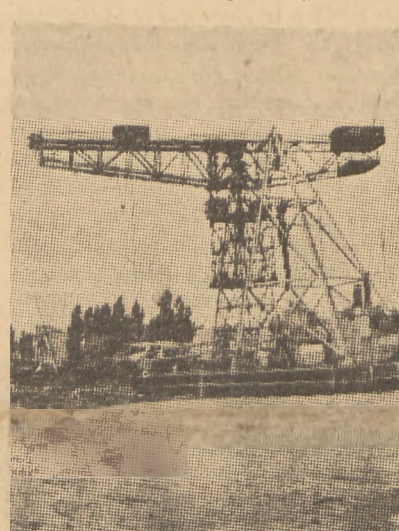
„San” przy Wałach Chłobrego w Szczecinie

i będzie nadal nasze wybrzeże morskie. Trzeba nieustannie zdawać sobie sprawę z tego, że tzw. „stopień morskości” naszego państwa uległ obecnie radykalnej zmianie. Dziś przypada na każdy kilometr naszego wybrzeża niecałe 50 tysięcy ludzi. Jest to współczynnik korzystniejszy niż miała go Belgia czy Niemcy przedwojenne. Wybrzeże to jest proporcjonal-

nie usytuowane w stosunku do całego prawie terenu państwa. Jest ono wyposażone w trzy kolejno najbardziej znaczące porty na Bałtyku. Już dziś ma ono korzystne powiązania komunikacyjne z głębokim zapleczem, a przez budowę w przyszłości dwóch kanałów: północnego łączącego wprost Śląsk przez Bydgoszcz z Morzem Bałtyckim i południowego od Odry przez Racibórz — Bogumin — Morawską Ostrawę i Witkowice do Dunaju, stało by się przepiękną dźwignią gospodarczego rozwoju Polski. Byłaby to mocna i wyraźna oś pionowa wielkiej rekonstrukcji gospodarstwa narodowego. Element morski spojony organicznie ze swoim naturalnym zapleczem wywołałby automatycznie szereg doniosłych konsekwencji. Ten czynnik uczyniłby stopniowo nasz przemysł hutniczy konkurencyjnym w relacjach międzynarodowych, otworzyłby dla produkcji polskiej nowe rynki zbytu i zakupu, a ponadto osłabiłby poważnie hegemonię gospodarczą Niemiec w Europie przyciągając do nas wielki ruch tranzytowy z północy w kierunku południa. Co ważniejsze jeszcze, w tym powiązaniu morza z zapleczem można odnaleźć rozwiązanie najdonioślejszego i najistotniejszego postulatów, który przez całe wieki był nieosiągalny, a który stanowi historyczne zadanie nowej Polski w najwyższym stylu, mianowicie — przetworzenie struktury naszego państwa na nową, zdefiniowaną, odrębną i uzasadnioną w swej od-

ębności pełną indywidualność polityczno-gospodarczą.

Toteż im czynniejsza będzie polityka morska państwa, im umiejętniej wpręgnie ona wszystkie fachowe i ideowe siły ludzkie do tego programu, im większe stworzy możliwości szerokiej wymiany towarowej z całą zagranicą, im bar-



Dźwig nielotowy w Żelechowie-Szczecinie

dziej skoordynuje współdziałanie czynników państwowych, społecznych i prywatnych w imię najwyższej skuteczności wysiłku, tym szerszą falą rozleją się pozytywne skutki na całym zapleczu.

Umiejętna i wytrwała polityka morska wywołuje automatycznie szereg ważkich konsekwencji. Ona powoduje wzrost sieci komunikacyjnych morskich, kolejowych, drogowych, wodnych-śródlądowych,

lotniczych i telekomunikacyjnych głęboko na obszarach zaplecza. Rozwój sieci komunikacyjnych ożywia handel i potęguje konsumpcję. Rezultatem dalszym tego zjawiska jest rozwój produkcji i nowych inwestycji, które ze swej strony wzmacniają konjunkturę na rynku pracy.

Gdy długi łańcuch portów w Europie zachodniej prawie jeszcze nie wyszedł ze stanu martwoży i paraliżu powojennego pomimo znacznie mniejszych zniszczeń niż u nas, pomimo oparcia o bogate zaplecza i wolne kapitały, wybrzeże Polski przechodzi w ciągu tego roku wprost cudowną regenerację. A przecież przed półtora rokiem było ono w stanie beznadziejnego zniszczenia.

W Szczecinie, w Świnoujściu, w Derlowie, w Ustce, w Łebie, w Gdańsku, w Malborku, w Elblągu życie ma charakter na wskroś polski. To, co w warunkach normalnych wydawało by się problemem nierozwiązalnym w ciągu szeregu lat, obecnie dokonało się się wprost żywiołowo. Masy ludzkie zaludniły ziemi zachodnie. Sam Szczecin, który na wiosnę 1946 r. posiadał zaledwie 30 tys. Polaków, dziś ma ponad 110 tys. ludności polskiej, organizującą się produkcję, funkcjonującą handel, żywotne przedsiębiorstwa użyteczności publicznej i rozpoczął już aktywną pracę.

Realna polityka morska wymaga wielkich ciągłości i działa funkcjonalnie na całą strukturę gospodarczą zaplecza. Oddziaływanie to będzie tym silniejsze, tym bardziej bezpośrednie, im intensywniej będzie powiązane wybrzeże morskie drogami komunikacyjnymi z głębokim i gospodarczo zainwestowanym zapleczem. Jeżeli przyjmujemy, że cała spławna Odra podlegać będzie jednolitej dyspozycji administracyjnej polskiej, że będzie ona prawdziwie wolną arterią komunikacyjną, a nie granicą podziałową, to wówczas możemy oczekiwać, że Szczecin w nowej sytuacji geopolitycznej wykaże rozwój, jaki nigdy w przeszłości nie mógł być jego udziałem.

Start nasz do nowego życia jest niewątpliwie trudny. W rzeczywistości naszej nie ma miejsca na tani optymizm. Ani środki odbudowy, ani idea przebudowy naszej struktury nie dopłyną do nas z zewnątrz. Wszystko musimy wypracować sami w walce z przeciwnościami losu i w ciężkim zmaganiu się z trudnościami materialnymi. Tym niemniej i w tej nowej rzeczywistości historia daje nam nieczęsto spotykaną wielką szansę wygranej. Zwraca nam bowiem — utracone przed wielu wiekami pozycję na zachodzie. Taki fakt powtarza się tylko zupełnie wyjątkowo w dziejach narodów.

## PORT SZCZECIŃSKI

Port szczeciński wystartował do walki z trudnościami i zniszczeniami powojennymi znacznie później, aniżeli Gdańsk i Gdynia. Były ku temu następujące przyczyny: konieczność w pierwszym rzędzie zasiedlenia i zagospodarowania terenu. Samo życie jednak przesądzi na korzyść Szczecina wynik tej walki, tak jak go dotychczas w poważnej mierze już przesądziło. Momentem zasadniczym i decydującym o rozwoju portu szczecińskiego jest jego położenie nad Odrą. Fakt ten decyduje, że Szczecin stanie się **centralnym portem przeładunków masowych** (eksportu węgla i importu rudy) oraz portem tranzytowym dla Czechosłowacji.

To, że Szczecin jest położony o przeszło 400 km na zachód od Gdyni i Gdańska, a więc znacznie bliżej krajów skandynawskich, zaważy również na tym, że poważna część ruchu pasażerskiego, głównie do Szwecji, pójdzie przez ten port. Szczecin stanie się również bazą dla naszego **rybołówstwa dalekomorskiego**.

Minister Żeglugi Rapacki

Rozbudowa portu szczecińskiego i aktywizacja szczecińskiego rejonu wysunęła się w chwili obecnej na czoło naszych najważniejszych zagadnień państwowych.

Zagadnienie aktywizacji obejmuje odbudowę portu szczecińskiego, od czego zależne jest rozwiązanie pozostałych zadań: 1) Zbudowanie wielkiego Szczecina — centrum portowego i kulturalnego, wyposażonego w dostateczną ilość placówek naukowych i kulturalnych. 2) Odbudowa zniszczonego i zdezastowanego zaplecza rolniczego, w pierwszym rzędzie siedmiu powiatów, wchodzących w skład szczecińskiego rejonu.

Wiceminister Ziemi Odzyskanych Czajkowski

O ogromnym zainteresowaniu Ministerstwa Przemysłu i Handlu Szczecinem mówi przekonywująco fakt, że III Zjazd Przemysłowy obrał sobie za siedzibę swoich obrad właśnie Szczecin. Uważamy go bowiem za kluczową pozycję w naszym handlu z zagranicą. Eksport naszego węgla i import rudy będą rokrocznie się zwiększać. Tego wymaga rozwój naszej gospodarki. Rozbudowa portu szczecińskiego ułatwi nam przeładunek. Ministerstwo Przemysłu i Handlu zamierza poważnie rozwinąć przemysł na Pomorzu Szczecińskim. Poza czynną już obecnie hutą „Stołczyn”, której produkcja po uruchomieniu drugiego pieca wzrośnie przeszło dwukrotnie, zamierzone jest uruchomienie **koksowni, huty miedzi, fabryki cementu, fabryki sztucznego jedwabiu** i szeregu innych obiektów przemysłowych.

Wiceminister Przemysłu i Handlu Salcewicz



D111/1052



# Sytuacja prawna i materialna ludności polskiej na Ziemiach Odzyskanych

Śląska „Trybuna Robotnicza” przeprowadziła wywiad z wiceministrem Ziemi Odzyskanych Józefem Dubielem na temat aktualnych zagadnień Ziemi Odzyskanych. Poniżej podajemy w dosłownym brzmieniu wypowiedzi wiceministra Dubiela.

## JEDEN JEST NARÓD POLSKI

Stanowisko Rządu, a w szczególności ministra Ziemi Odzyskanych w sprawie rodzimej ludności na Ziemiach Odzyskanych jest od początku jasne i zdecydowane. Daliśmy wyraz wicepremierowi i ministrowi Ziemi Odzyskanych tow. Wiesławowi oświadczać: „Jeden jest naród polski i do tego narodu należy zarówno warszawiak, jak i Ślązak, Kaszub czy Krakowiak”. A na zjeździe Polaków z Ziemi Odzyskanych w listopadzie ub. roku, tow. Wiesław stwierdził:

„Milion Polaków — autochtonów — to milion świadków, którzy obecnością swoją zeznają przed światem i historią, że ich pradziadkowie byli jedynymi gospodarzami tych ziem, że Niemcy znaleźli się na nich tylko jako przybysze, którym zabiorczość i agresja ich przodków utworzyła drogę na podbite tereny Polski piastowskiej”.

Zgodnie z tym założeniem Ministerstwo Ziemi Odzyskanych wydało względnie zainicjowało wydanie szeregu aktów prawnych, które uregulowały sytuację prawną miejscowej ludności polskiej na Ziemiach Odzyskanych, w szczególności zaś obywatelstwo polskie tej ludności oraz jej sytuację majątkową.

## KIEDY ZWERYFIKOWANY JEST OBYWATELEM POLSKIM?

W ciągu 1945 i 1946 roku przeprowadziliśmy — przy szerokiej i czynnym współudziale miejscowej ludności polskiej na Ziemiach Odzyskanych — wielką akcję weryfikacyjną, w wyniku której ponad milion miejscowych Polaków zostało zweryfikowanych, uzyskując odpowiednie zaświadczenia, na podstawie ustawy Krajowej Rady Narodowej z dnia 28 kwietnia 1946. Wszyscy zweryfikowani uzyskali z mocy samej ustawy obywatelstwo polskie. Każdy zweryfikowany jest obywatelem polskim. Tow. Wiesław na zjeździe Polaków z Ziemi Odzyskanych stwierdził: „Po zweryfikowaniu każdego Polaka — autochtonowi — przysługują w pełni wszystkie prawa obywatelskie i jego sytuacja prawna jest taka sama, jak każdego innego obywatela polskiego”.

Zaświadczenia wydane przez komisje weryfikacyjne są dokumentami stwierdzającymi obywatelstwo polskie miejscowego Po-

laka. Na żądanie władze są obowiązane do wydawania miejscowym Polakom formalnych poświadczeń obywatelstwa. Projektowane wprowadzenie jednolitych dowodów osobistych w całym kraju usunie ostatnie pod tym względem różnice. Miejscowy Polak na Ziemiach Odzyskanych będzie się legitymował takim samym dokumentem, jak Polak w Warszawie i Krakowie. W świetle obowiązujących przepisów prawnych i oficjalnych oświadczeń ministra Ziemi Odzyskanych obywatelstwo polskie miejscowych Polaków na Ziemiach Odzyskanych nie budzi żadnych wątpliwości.

## BŁĘDY NAPRAWIAĆ — NADUŻYCIA KARAC

Akcja weryfikacyjna była akcją masową, przeprowadzoną w stosunkowo krótkim okresie czasu. Niewątpliwie w ramach takiej akcji mogły się zdarzyć i rzeczywiście zdarzały się błędy, a w pewnych wypadkach i nadużycia. Błędy należy naprawiać, nadużycia należy karać. Z państwowego punktu widzenia w najwyższym stopniu szkodliwe jest wysuwanie na tej podstawie generalnych oskarżeń przeciwko miejscowej ludności polskiej na Ziemiach Odzyskanych. Źródłem takich generalnych oskarżeń rzadziej jest szczerza troska o zagrożone interesy państwowe, a znacznie częściej bardzo przyziemny apetyt niektórych jednostek.

Wyciąganie konsekwencji służbowych czy karnych w takich wypadkach spowoduje odnośnienie się do spraw obywatelskich z większym poczuciem odpowiedzialności.

## ROZWIĄZANIE ZAGADNIENIA NIEPOROZUMIEN

Zywiołowa akcja wysiedleńcza na Ziemiach Odzyskanych dokonywała się zanim akcja weryfikacyjna miejscowej ludności polskiej na Ziemiach Odzyskanych została ukończona. Wskutek tego na kilku tysiącach gospodarstw na Opolszczyźnie i woj. olsztyńskim na jednym gospodarstwie znaleźli się miejscowy zweryfikowany Polak i osadnik. Oczywiście taki stan rzeczy jest źródłem ustawicznych nieporozumień pomiędzy tymi dwiema grupami ludności.

Istnieją już obecnie wszelkie podstawy prawne do rozwiązania tego zagadnienia, a mianowicie dekret o ustroju rolnym i osadnictwie na Ziemiach Odzyskanych z dnia 6 września 1946 roku i rozporządzenie wykonawcze do art. 41—44 tego dekretu. Zagadnienie to, będące jednym ze skutków wojny, nie da się niestety rozwiązać bezboleśnie. Staraliśmy się aby było bezbolesne. Jako zasadę przyjęto, że gospodarstwo, które w chwili ich zasiedlenia były opuszczone przez miejscowego Polaka i osoby jego prawa reprezentujące (małżonek i krewni uprawnieni do spadkobrania) zatrzymuje osadnik. W tych wypadkach miejscowy Polak otrzymuje jako ekwiwalent inne gospodarstwo. W przeciwnym wypadku tzn. gdy na gospodarstwie znajduje się miejscowy Polak lub ktoś z osób jego prawa reprezentujących, przesiadlamy osadnika.

Wielu miejscowych Polaków z Ziemi Odzyskanych w wyniku wojny znalazło się poza granicami kraju. Polacy ci wracają i będą powracali do kraju. Mają oni oczywiście pełną możliwość uzyskania obywatelstwa polskiego. Jeżeli jednak ich gospodarstwa były opuszczone, także przez osoby ich prawa reprezentujące i w międzyczasie zostały zajęte przez osadnika, będą mogli uzyskać inne, możliwe równowartościowe gospodarstwo.

Powtarzam: zdajemy sobie sprawę z tego, że nie jest to rozwiązanie idealne. Raz jest ono bolesne dla miejscowego Polaka, drugi raz dla osadnika. Na podstawie wielu doświadczeń i wszechstronnego zbadania sprawy doszliśmy jednak do przekonania, że jest to rozwiązanie jedyne, godzące prawa własności miejscowej ludności polskiej na Ziemiach Odzyskanych z wyższym interesem państwowym, jakim jest zaludnienie i zagospodarowanie tych ziem.

## AKCJA PLANOWANA I ZORGANIZOWANA

Zasady w tej sprawie zostały zatem ustalone, konieczne przepisy prawne wydane.

Wykonanie przepisów nie może tu oczywiście polegać na bezdusznym i biurokratycznym wysiedlaniu tych, którzy na podstawie obowiązujących przepisów będą musieli opuścić gospodarstwo i pozostawieniu ich własnemu losowi — a zetknęliśmy się już z takimi próbami załatwienia sprawy. Trzeba tę akcję przeprowadzić w sposób planowy i zorganizowany. Tych którzy będą musieli przesiadlić się, trzeba przesiadlić na określone gospodarstwo, trzeba im pomóc w transporcie i w zagospodarowaniu się na nowym gospodarstwie.

Ostateczne uregulowanie spraw obywatelstwa miejscowej ludności polskiej na Ziemiach Odzyskanych oraz załatwienie sprawy spornych gospodarstw usunie główne przyczyny waśni pomiędzy rodzimą ludnością a osadnikami. Już dzisiaj mimo upływu krótkiego czasu widzimy wiele przykładów zgodnego współżycia i owocnej współpracy między różnymi grupami ludności.

Mamy dlatego pełne prawo nazwać wrześniową rocznicę dekretu o reformie rolnej — świętem spełnionych marzeń chłopskich.”

Dalej „Trybuna Wolności” podaje następujące dane cyfrowe:

Na dzień 1. I. 1947 r. na ziemiach dawnych przejęto na cele

reformy rolnej	2.131.284,8 ha
gruntów poniemieckich (do 100 ha)	800.217,0 „
gruntów poukraińskich	140.014,9 „
	3.071.516,7 ha

Przekazano z tego bezpośrednio w ręce chłopskie 2.084.613,3 ha; na inne cele, służące gospodarce chłopskiej (ośrodku kultury, szkoły, Samopomoc itd.) — 661.913,7 ha. Pozostało nie obsadzonej ziemi 313.973,9 ha.

Ziemię tę otrzymało bezpośrednio 496.089 rodzin chłopskich. Służba folwarczna otrzymała przeciętnie po 5,4 ha, bezrolni — 3,6 ha, ma-

## Notatki

### SPRAWA NIEMIECKICH ŚLADÓW NA ZIEMIACH ZACHODNICH

Mineje już przeszło dwa lata, jak odebraliśmy Ziemię Zachodnią, a ślady niemieckiej przeszłości przypominają o tym, kto tutaj poprzednio był i znieszczała obraz polskości tych ziem.

Ślady te przetrwały w różnorodnej postaci. Przede wszystkim uderza do dziś w oczy wielka ilość napisów, reklam, firm nazw i znaków niemieckich przedsiębiorstw i instytucji. Dalej uwidoczniają się z powrotem zamalowane względnie zamazane dawne niemieckie nazwy, a to z powodu użycia niewłaściwego, czy niewystarczającego środka celem ich usunięcia.

Następnie mamy cały szereg przedmiotów użytku codziennego zarówno w handlu jak i w powszechnym użytku w życiu publicznym i prywatnym, których pochodzenie ze względu na nazwę, czy napisy nie budzi żadnej wątpliwości.

Wreszcie spotyka się nadal powszechnie w lokalach najróżniejszego rodzaju, a zupełnie niepotrzebnie mnóstwo drobiazgów, czy to do ozdoby, czy zwyczajnie jako nieprzeszkadzające pozostałości po Niemcach. Najbardziej przecież nieprzyjemnym jest to, że nadal w handlu artykułami turystycznymi i pamiątkami krajoznawczymi posługujemy się rewanchem niemieckim, z którego nie usunięto śladów obcych.

Postulując bezwzględnie już po dwóch latach sprawę ostatecznego usunięcia wszelkich śladów niemieckich z Ziemi Zachodnich, wydaje się, że jest to czas naprawdę odpowiedni i najwyższy.

W związku z tą sprawą nasuwają się refleksje.

Proces repolonizacji Ziemi Zachodnich — dzięki blisko 6-milionowej rzeszy Polaków — zaangażował się tak poważnie, że fakt ten zaliczamy do naprawdę historycznych. Na nie zdążyły się nasze trudy, gdyby na Ziemiach Zachodnich nie było człowieka. Ile to kosztowało wysiłku, wiemy o tym dobrze, i w jakiej rażącej dysproporcji — jeżeli chodzi o wysiłek — występuje pozornie tak drobna sprawa, jak problem usunięcia resztek niemieckich.

Jak to jest możliwe, że w pewnych miejscowościach, względnie u pewnych ludzi dało się wszystko zrobić. Jedni to zrobili prawie

że bez wydatków, inni z takim czy innym wkładem. Uważali przecież, że to należy do ich obowiązków i obywatelskiego poczucia. Dlaczego jedni potrafili czarnym tuszem zmaszerować nazwy niemieckich miejscowości na pocztówkach i zrobić nadruk co prawda prymitywnym sposobem w języku polskim, a inni nie? Dlaczego jedni korzystają tak w urzędach, w gmachach publicznych, wreszcie w hotelach, kawiarniach, restauracjach z dziesiątek czy setek drobiazgów użytku codziennego i dyskretnie potrafili usunąć wszelkie ślady obczyzny, a inni o tym nawet nie pomyśleli? Dlaczego w pewnych okręgach czy w poszczególnych miejscowościach naczełnicy urzędów pocztowych potrafili usunąć wszystkie napisy i znaki dawnej poczty niemieckiej, a w innych nie?

Można cytować niezliczone przykłady zarówno bardzo dodatnich przykładów, jak i z drugiej strony przykłady niedbalstwa, wręcz czasem i niechlujstwa.

Narzuca się w związku z tym wniosek: jeżeli niektórym Polakom brak poczucia godności obywatelskiej, brak kultury patriotycznej, wyrobienia politycznego, jeżeli niektórym kierownikom urzędów wydaje się, że to nie są rzeczy ważne, to nie wystarczy tylko zwyczajnymi zarządzeniami postuluować sprawy usuwania resztek śladów niemieckich na Ziemiach Zachodnich, ale należy te zarządzenia zaopatrzyć w sankcje.

Ostatnio Zarząd Główny Polskiego Związku Zachodniego rozesłał do wszystkich swoich okręgów na Ziemiach Zachodnich okólnik w sprawie podjęcia akcji ostatecznego usunięcia wszelkich śladów niemieckich, przy czym polecił okręgom porozumieć się w tej sprawie nie tylko z władzami administracyjnymi, ale z przedstawicielami wszystkich ośrodków życia polskiego na danym terenie. Równocześnie Zarząd Główny P. Z. Z. zwrócił się do Ministerstwa Ziemi Odzyskanych z apelem o zainteresowanie się tą sprawą, o wydanie odpowiednich instrukcji władzom administracyjnym na Ziemiach Zachodnich i o podjęcie z ich strony współpracy z czynnikami społecznymi.

Należy mieć nadzieję, że akcja ta podjęta równocześnie tak przez władze administracyjne jak i całe zorganizowane społeczeństwo, akcja, która obejmie całe Ziemię Zachodnią — przyniesie wreszcie skutek.

Edward Serwański

rolnym i średniorolnym dodano po 1,8 ha.

Ponadto jednak przejęto na Ziemiach Odzyskanych 4.509.346,8 ha gruntów i dotychczas przekazano 337.782 rodzinom chłopskim 3.579.813,1 ha ziemi. Pozostało jeszcze nie obsadzonej ziemi — 918.474,4 ha.

W sumie więc przekazano dotychczas bezpośrednio w chłopskie ręce 5.664.429,4 ha ziemi. Otrzymało ją 833.871 rodzin chłopskich. Jest to największa reforma rolna w Europie w dobie obecnej.

Czy ziemia ta przeszła istotnie w ręce chłopskie? Dotychczas uregulowano tytuły własności 85,4 proc. parcelantów i wpisano do hipoteki. Stali się więc pełnoprawnymi właścicielami swej ziemi.

Rzecz oczywista, że w wyniku tej wielkiej reformy zmienił się układ stosunków rolnych na dawnych ziemiach: liczba gospodarstw karłowatych do 2 ha zmniejszyła się o 58 tysięcy, wzrosła zaś liczba gospodarstw średnich (5—10 ha). Poważnie spadła liczba bezrolnych chłopów oraz wszelkich „niepotrzebnych” (jak to określano w przedwrześniowej Polsce) sił roboczych. Bezrobocie i nędza przestały tak ciążyć na wsi jak dawniej.

Jedynie w ciągu planu trzyletniego wchłonęli przemysł i rzemiosło 1.048 tys. ludzi, z tego pokaźną część ze wsi. Karłowacenie zaś gospodarstw wskutek działań rodzinnych zostało pokaźnie zahamowane.

Zakończony został w zasadzie pierwszy etap reformy rolnej: chłop otrzymał ziemię i w przeważającej części ją zagospodarował. Czy w ten sposób spełnione zostały zadania, o których mówi dekret o reformie rolnej — uczynić gospo-

darstwo chłopskie „silne, zdrowe i zdolne do wydajnej produkcji”?

Według nie dość ścisłego i nieoficjalnego szacunku, liczba gospodarstw drobnych i karłowatych (do 5 ha) wynosi wciąż 1.569.900 czyli 58,6 proc. wszystkich gospodarstw rolnych. Rzecz oczywista, że rozwiązanie sprawy dobrobytu tych gospodarstw nie dokona się i nie może się dokonać drogą uwłaszczenia. Nie wiele już ziemi pozostało do podziału. Dalszy rozwój polskiej wsi zależy więc w głównej mierze od stworzenia właściwych gospodarczych, społecznych i organizacyjnych warunków jej rozwoju.

Wbrew peeselskiemu demagogom, należy stwierdzić: rozwój polskiej wsi uzależniony jest od harmonijnego i szybkiego rozwoju całej gospodarki narodowej Polski, a szczególnie — od rozwoju przemysłu, zagospodarowania Ziemi Odzyskanych i uporządkowania stosunków w handlu. Niemożliwy jest ani rozwój przemysłu przy niedorozwoju względnie kosztem rolnictwa, podobnie jak nie jest możliwy na dłuższą metę rozwój wsi kosztem rozwoju miasta.

## Szczecin rośnie

W najbliższym czasie nastąpić ma włączenie do Szczecina dalszych dzielnic miasta, znajdujących się już po wschodniej stronie Odry. Są to zarówno miejscowości przemysłowe, jak np. Żydowin (fabryka sztucznego jedwabiu) i Dąbie, jak również i mniejsze osiedla. Obszar Szczecina znacznie się powiększy: długość miasta w kierunku wschód-zachód będzie dochodziła do 20 km, a wzdłuż Odry około 15 km.

## Fakty i oceny

### Spełniły się marzenia chłopskie

Pod tym tytułem zamieszcza „Trybuna Wolności” rozważania na temat reformy rolnej w Polsce. Czytamy:

„Ustrój rolny w Polsce oparty będzie na silnych, zdrowych i zdolnych do wydajnej produkcji gospodarstwach, stanowiących prywatną własność ich posiadaczy”. Tak głosi art. 1 dekretu PKWN o przeprowadzeniu reformy rolnej z dnia 6 września 1944.

Jakie były zasadnicze warunki wypełnienia tego wielkiego zadania? Co należało przedsięwziąć, aby spełnić te marzenia wielu pokoleń chłopskich?

Pierwszy w dziejach Polski rząd ludowy postanowił:

1) przejąć na cele reformy rolnej ziemię państwową, poniemiecką, obszarniczą i zdrójców narodu;

2) ziemią tą nadzielić po niskiej cenie i na dogodnych warunkach spłaty robotników rolnych, bezrolnych, małorolnych i średniorolnych obarczonych liczną rodziną;

3) znieść ciężar długów, jaki ciążył na blisko 1 milionie gospodarstw;

4) stworzyć dogodne warunki ekonomiczne i ustrojowe dla rozwoju gospodarki chłopskiej.

Czy wykonano te zadania?

Wiemy obecnie, iż zadania te obóz demokratyczny nie tylko ukończył, ale posunął się już od tego czasu o całą milę naprzód.



## Ekspansja gospodarcza

Niemieckie czynniki gospodarcze w strefie brytyjskiej i amerykańskiej, korzystając z daleko idącej protekcji władz okupacyjnych wykazują wzmoczoną ruchliwość i zapobiegliwość w celu wywydatnienia, że udział Niemiec w lansowanych przez kapitalizm dolarowy planach „odbudowy Europy” jest nieodzowny. Obecnie wszczynają się na dużą skalę akcje pod hasłem „Towary niemieckie muszą być wystawiane za granicą”, która jest wstępem do serii targów międzynarodowych w strefach anglosaskich. Według planu podanego przez pismo gospodarcze „Wirtschafts-Zeitung” wychodzącego w Stuttgarcie, największą tego rodzaju imprezą mają być „Niemieckie Targi Eksportowe” (Deutsche Exportmesse) w Monachium, we wrześniu r.b., które stanowią przegląd niemieckich dokonań gospodarczych w połączonych strefach anglosaskich. W Stuttgarcie planuje się wystawę p. t. „Odbudowa — Użytkownictwo — Finanse”. W Kolonii odbędzie się na jesieni wznowienie Targów Kolońskich. W Frankfurcie nad Menem reaktywowane zostaną Targi Międzynarodowe w przyszłym roku. Zamierzenia niemieckich kół gospodarczych nie ograniczają się jednak tylko do imprez wewnętrznych. Popierani przez kapitał zagraniczny, Niemcy pod okupacją Anglosasów coraz śmielej i butniej ujawniają swoje zapędy ekspansyjne — na razie na polu gospodarczym. Aby jaknajprędzej wyjść na jaknajszersze wody, utworzono w Monachium Zrzeszenie Niemieckich Targów, którego zadaniem, uznanym za pilne i nader ważne, jest nawiązanie kontaktu z sferami gospodarczymi za granicą dla udostępnienia obcych rynków towarom niemieckim. Wspomniane zrzeszenie przystąpiło już do zorganizowania specjalnego biura „IMAG” (Internationaler Messe- und Ausstellungsdiens), w którym pierwsze skrzypce grają oczywiście postacie ze świata reakcyjno-kapitalistycznego. Zachodnie Niemcy bowiem są już dzisiaj znów domeną międzynarodowej plutokracji dolara i złota i sprzymierzonego z nią neohitlerizmu.

## Produkcja samochodów wojskowych

Zrzeszenie niemieckiego przemysłu samochodowego w strefie okupacyjnej brytyjskiej zwróciło się do brytyjskiego zarządu wojskowego z ofertą zakupienia z demobilu angielskiego 64 tysięcy samochodów ciężarowych i 17 tysięcy motocykli.

Produkcja samochodów w strefie brytyjskiej mimo pewnych trudności (zmniejszony przydział węgla i zużycie zasobów zapasowych) postępuje naprzód. Główny nacisk kładzie się na fabrykację ciężarówek i przyczepkę. Dziesięć fabryk, wśród których znajdują się trzy największe w strefie brytyjskiej, mia-

nowicie zakłady Hanomag, Vidal i Volkswagenwerk — mają osiągnąć w roku bieżącym cyfrę 30 tysięcy wozów.

Jest rzeczą zastanawiającą, że niemiecki przemysł samochodowy pod okupacją brytyjską nastawiony jest przede wszystkim na budowę samochodów typu wojskowego, i poza produkcją własną sięga jeszcze po wojskowe samochody armii angielskiej.

## „Wielki Konwent” tzw. Ślązaków

W Brunświku (str. bryt.) odbył się zjazd 200 profesorów i słuchaczy dawnej Wyższej Szkoły Technicznej we Wrocławiu. Zjazd ten który nazwano szumnie „Wielkim Konwentem Ślązaków” uchwalił — a jakże — „protest przeciw zachodnim granicom Polski”. Byli profesorowie wraz ze swymi wychowankami wyżywali się w nienawiści do Polski, prześcigając się w najbardziej fantastycznych argumentach „historycznych, gospodarczych i kulturalnych” które miały udowodnić, że Wrocław, cały Śląsk to ziemia „urdeutsch”. Postanowiono w końcu utworzyć stowarzyszenie pomocy dla b. słuchaczy wyższych uczelni

wrocławskich, którego zadaniem ma być pozornie pomoc finansowa i popieranie prac naukowych. Mówimy pozornie, bo w gruncie rzeczy stowarzyszenie to będzie ekspozyturą rewanżowej propagandy antypolskiej i stałej systematycznej roboty destruktywnej, która maczkami swymi będzie usiłowała sięgnąć na Śląsk.

## O pięć milionów zabitych nie chodzi!

Jeden z czołowych funkcjonariuszy berlińskiej partii chrześcijańsko-demokratycznej (CDU) Gebhardt zdemaskowany został jako łaszysta i wicherzyciel wojenny. Na

zebraniu partii jedności socjalistycznej Gebhardt usiłował zabrać głos. Wówczas przedstawicielka Ligi Kobiet, Becker, oświadczyła, że Gebhardt niedawno publicznie dowodził, iż Niemcy może uratować tylko nowa wojna, przy czym o pięć milionów zabitych wcale nie chodzi. Nowa wojna — mówił Gebhardt — musi być skierowana przeciw Słowianom a przede wszystkim przeciw Rosji.

## Anglicy wychowują Niemców

Z inicjatywy wydziału młodzieży brytyjskiego zarządu wojskowego powołano z początkiem bieżącego roku do życia parlament młodzieży niemieckiej tzw. „Młode miasto” (Die junge Stadt). Miała to być organizacja typu angielskiego, w ramach której młodzież niemiecka mogła w sposób niczym nieskrępowany omawiać i rozstrząsać wszystkie interesujące ją problemy życia politycznego, gospodarczego i kulturalnego. „Młode miasto” w myśl zamierzeń Anglików stanowić miało również wyższą szkołę demokracji dla zbłąkanych na manowcach polityki młodych Niemców. Po kilku zaledwie miesiącach władze okupacyjne były zmuszone zlikwidować ów „instytut demokracji”, ponieważ okazało się, że stosowanie angielskiej metodyki wychowawczej w stosunku do młodzieży niemieckiej zawiodło całkowicie. Członkowie tego „młodego miasta” wykorzystywali tolerancję

władz okupacyjnych do gwałtownych ataków przeciw mocarstwu alianckim. Zamiast ideologii demokratycznej szerzono faszyzm i kult Hitlera, „największego w historii świata człowieka”.

Tupet i bezczelność tych faworyzowanych przez Anglików młokosów niemieckich szedł tak daleko, że angażowali sobie własne sekretarki i samochody, oddanymi im do dyspozycji przez władze wojskowe, odbywali „podróże służbowe” w czasie których robili się po lokalach i dancingach. Mr. Thomson, kierownik wydziału młodzieży przy zarządzie wojskowym w Bawarii, po rozwiązaniu tej organizacji oświadczył, że „parlament młodzieży” był eksperymentem doświadczalnym, który niestety nie powiódł się i dlatego w przyszłości udzieli swego poparcia tylko własnej inicjatywie demokratycznych ugrupowań młodzieży niemieckiej.

## Hitlerowcy u władzy

W miejscowości Straubing w pobliżu Monachium (w strefie amerykańskiej) zwolniony został cały zarząd miejski z burmistrzem na czele. Okazało się bowiem, że wszyscy urzędnicy byli aktywnymi członkami partii hitlerowskiej i stanowiska swoje wykorzystywali dla kontynuacji polityki nazistowskiej. Burmistrz angażował na odpowiedzialne stanowiska tylko b. oficerów Wehrmachtu i SS-manów, którzy pozajmowali najlepsze mieszkania w mieście i pędzili wygodne życie. Każdy z nich miał do dyspozycji samochód i nieograniczoną ilość benzyny dla podróży agitacyjnych w terenie. Tłumacz burmistrza przy władzach amerykańskich był za czasów okupacji hitlerowskiej w Polsce „treuhänderem” zasekwestrowanych przedsiębiorstw polskich.

## Obawa i nadzieja...

Znany badacz niemiecki i laureat nagrody Nobla prof. dr H. Hahn wygłosił odczyt w Getyndze (Göttingen) na temat bomby atomowej. Odczyt ten, zatytułowany „Obawa i nadzieja” wzbudził w Niemczech olbrzymie zainteresowanie. Prasa niemiecka, referując o tym, z nieukrywanym żalem stwierdza, że gdyby Niemcy wcześniej zajęli się badaniem energii atomowej, wojna przybrała by zupełnie inny obrót. Dzisiaj pozostała tylko nadzieja na przyszłość...

## Mit o Hitlerze

Korespondent jednego z pism szwedzkich, notując spostrzeżenia z swej podróży po Niemczech, stwierdza, że większość narodu niemieckiego — szczególnie kobiety — wierzy, że Hitler ciągle jeszcze żyje, a „mit o Hitlerze” wynurza się od czasu do czasu na nowo w Berlinie, jak gdyby jakiś „podziemny ruch duchowy”.

Wiara w to, że Hitler żyje, tkwi najgłębiej pośród kobiet, z reguły najmniej politycznie wyrobionych. Wzbraniają się one uwierzyć, że „piękny Adolf”, którego widziały tyle razy pozującego do fotografii z niemieckimi dziećmi, istotnie nie żyje.

„Kobiety też były tymi, które najłatwiej było pozyskać nazistowskimi ozdobami, one to najgłośniej wykrzykiwały „heil” na paradach, im najwięcej imponowały wspaniałe mundury SS-manów i flagi” — mówił korespondentowi weteran policji berlińskiej. Szeptana propaganda, że Hitler żyje, pojawia się i zanika jak przyptiw i odpływ.

## Liga Ludendorffa jednak istnieje

W marcu b. r. skrajnie nacjonalistyczna Liga Ludendorffa, uprawiająca kult germanizmu, złożyła u władz okupacyjnych brytyjskich wniosek o oficjalne uznanie. Wydział dla spraw wyznaniowych wniosek ten oddalił, niemniej jednak liga rozwijała swoją działalność. Obecnie władze brytyjskie wyjaśniły, że w myśl obowiązujących postanowień stowarzyszenia wyznaniowe, do których zalicza się Liga Ludendorffa, nie potrzebują oficjalnej legalizacji. Członkowie Ligi z racji swej przynależności organizacyjnej nie mogą być zwolnieni z urzędów.

## „Mein Kampf” w strefie amerykańskiej

W strefie amerykańskiej Niemiec sprzedaje się pokątnie w wielu księgarniach „Mein Kampf” po cenie 15 dol. lub 1.000 mk. za egzemplarz. Do rozpowszechniania hitlerowskiej „biblii” nie spotkało się dotąd z żadną przeciwnością amerykańskich władz wojskowych. Wyśiłki wytopienia grupy hitlerowskiej, która książek dostarcza, spaliły na panewce. Równie bezowocne okazały się wysiłki uzyskania jakichś informacji na ten temat w ambasadzie amerykańskiej w Londynie. „Nie mamy kontaktu z naszymi władzami w Niemczech i żadne wieści stamtąd do nas nie dochodzą” — oświadcza ambasada na zapytanie dziennikarzy.

EGON NAGANOWSKI

## Katolicyzm i protestantyzm niemiecki dziś

Również arcybiskup Kolonii, ks. kard. Frings (nieoficjalny przywódca CDU w strefach zachodnich) przeciwstawił się w orędziu noworocznym 1947 sądzeniu zwyciężonych przez zwycięzców i domagał się usunięcia niesprawiedliwości. po stronie aliantów. „Sądze, że przemoc jest rozmiarowa, w jakich hitlerzyzm objął naród niemiecki — oświadczył w wywiadzie prasowym w Nowym Jorku arcybiskup Berlina, ks. Preysing. — Wielka jego część była na hitleryzm nieczuła lub mało czuła.” (Neue Zeitung, 21. 2. br.).

Oświadczeń, kazań, listów pasterskich itp. najbardziej znanych dostojników kościelnych, jak poza wymienionymi ks. kard. hr. Gallena, arcybiskupa Conrada Gröbera, biskupa Fuldy, biskupa Akwizgranu i in., nie brak na żadne z interesujących nas tematów. I wszędzie panuje ten sam ton. Rozwodenie się nad nieszczęściem Niemców, pomniejszanie ich winy przy równoczesnym wskazywaniu na przewinienia innych (Frings po procesie norymberskim: „Nareszcie

świat będzie mógł się zająć ukaraniem przestępców wojennych innych narodów”), wołanie o złagodzenie denazyfikacji, o wypuszczenie jeńców, o więcej jedzenia, o przerwanie demontaży, o zaniechanie reformy rolnej, no i oczywiście o „oddanie” Niemcom „ich” ziem na wschód od Odry i Nisy — ale o tym następnym razem. Dziś musimy poświęcić jeszcze nieco uwagi osobistości, która odgrywa rolę reklamowego, że się tak wyrażę, demokracji w łonie Kościoła ewangelickiego. Mam na myśli pastora Niemöllera.

Martin Niemöller, ekskomendant todzi podwodnej cesarskiej marynarki, jest bezsprzecznie dość niezwykłym przykładem niemieckiego ewangelika. Trzeba przyznać, że zaraz po zakończeniu wojny rozstawiony po świecie przez opór przeciwko Hitlerowi i 8-letnią bytność w obozie koncentracyjnym pastor, zaczął dobitnie wołać o konieczności czynienia pokuty za popełnione przez Niemcy zbrodnie. Z niecodzienną odwagą oskarżał Kościół niemiecki, piętnował

jego tchórzostwo i kompromisowość. Szczególnie warto przypomnieć jego słynne przemówienie w Erlangen (24. 1. 1946), gdzie wobec demonstrujących przeciw niemu studentom wypowiedział m. in. słowa, których żaden Niemiec poza nim nie odważył się rzucić swoim rodakom: „Mówimy tyle o głodzie, który odczuwamy, o ciężarze naszego życia i o jego twardej warunkach. Nigdy jednak nie słyszałem, aby z tej katedry, lub przy innych okazjach jakiegokolwiek Niemiec powiedział coś o cierpieniach, jakie wyrządziliśmy innym narodom i o nieludzkich okrucieństwach, jakie popełniali nasi rodacy. Nikt z nas nie prosił dotychczas tych narodów, które pod naszym panowaniem znosić musiały nieskończone katusze, o przebaczenie.” To było na początku zeszłego roku.

W roku bieżącym Niemöller odbył prawie sześciomiesięczną podróż po Stanach Zjednoczonych A. P. Przemawiał tam na 200 zgromadzeniach w 60 wielkich miastach i wobec 40 konwentów

ewangelickich. Niebawem o tej podróży zaczęły nadchodzić zza oceanu dosyć dziwne wiadomości. Bo oto wołając wielkim głosem o pomoc dla Niemiec, „gdzie wszyscy — z małymi wyjątkami — cierpią”, Niemöller nie coinał się przed tak osobliwymi twierdzeniami, jak np., że Niemcy są ułeczeni z narodowego socjalizmu, że obecne racje żywnościowe w Niemczech są niższe, niż w hitlerowskich obozach koncentracyjnych, że od czasu zakończenia wojny zginęło 6 milionów Niemców i że wszystko wskazuje wyraźnie na planowość w akcji wyniszczenia narodu niemieckiego”. Znamienne jest też następujące dementi: „o zagadnieniach winy Niemöller — jak wobec błędnych wiadomości musiał to wyraźnie stwierdzić, — nie mówił. Jedynym wyjątkiem było kazanie w mówiącej po niemiecku gminie kościelnej w Nowym Jorku, gdzie specjalne koło słuchaczy dało po temu powód” (Der Kurier, 14. 6. br.).

Powyższe enuncjacje Niemöllera tak bardzo odbiegające od jego poprzednich wystąpień, nie usprawiedliwione przy tym bynajmniej rzeczywistą zmianą na lepsze w nastawieniu Niemców, wywołały ostrą krytykę ze strony rozsądniejszych Amerykanów z p. Ele-

onorą Roosevelt na czele, która, podobnie jak wobec propagandowej podróży kard. Preysinga, ostro zaatakowała manewry zmierzające do jednostronnego wzbudzenia litości dla „uleczonych”, biednych, najbardziej potrzebujących w Europie pomocy, Niemców.

Prawdziwą jednak sensację wywołał dopiero artykuł pt. „Martin Niemöller bez maski”, ogłoszony w ukazującym się w języku niemieckim nowojorskim tygodniku „Aufbau” (16. 5. br.). Wykorzystał w nim protokół z procesu przeciwko Niemöllero wi w r. 1938, znalezionej w aktach Rosenberga. I cóż się okazuje? Otóż okazuje się, że Niemöller (według własnych zeznań) głosił od r. 1924 stale na NSDAP (brat jego był od r. 1923 czynnym hitlerowcem), że „jako narodowy socjalista ma czyste sumienie”, że nie mieszal się — jako duchowny — do polityki, ale gdy Hitler w r. 1933 ogłosił wystąpienie Niemiec z Ligi Narodów, on, Niemöller przesłał Führerowi jako pierwszy telegram gratulacyjny, dalej, że Żydzi są mu nie sympatyczni i że z przykrym i gorszącym(!) faktem, iż Bóg objawił się w Żydzie, Jezusie z Nazaretu, trzeba się pogodzić(!) w imię Ewangelii. c.d.n.



# Warunki działania przemysłu na Pomorzu Zachodnim

Dzisiejsze praktyczne zagadnienia działania i rozwoju przemysłu na Pomorzu Zachodnim przedstawiają się jako wypadkowa następujących warunków: warunków wytworzonych przez możliwości surowcowe i komunikacyjno-transportowe terenu, warunków gospodarczych i wyników gospodarczych, jakie zaistniały na tym terenie jako skutek określonej myśli politycznej niemieckiej, zniszczeń jakie pociągnęła za sobą dla tego terenu i jego uzbrojenia gospodarczego okres wojny, stanu zasiedlenia tych ziem przez element polski — tak z punktu widzenia ilościowego, jak i z punktu widzenia siły nabywczej, fachowości itp. elementu osiedleńczego, a wreszcie warunków — jakie dla terenu stwarza stan polityczny i gospodarczy Polski.

Przyjmując, że wszystkie wyżej wymienione warunki działania na dzisiejszy stan przemysłu polskiego na Pomorzu Zachodnim mają istotny wpływ, musimy z drugiej strony mieć świadomość zarówno tego, że żaden z tych czynników nie wywarł na dzisiejszy stan przemysłu wpływu wyłącznego, ani zdecydowanie przeważającego, a z drugiej strony i tego, że naszkicowane wyżej warunki ulegają nadal stałym wahaniom.

Porównując rozwój i odbudowę przemysłu po wojnie w poszczególnych okręgach Ziemi Odzyskanych, trzeba przyjąć, że odbudowa na Pomorzu Zachodnim następuje z pewnym opóźnieniem, w szczególności przy porównaniu z okręgiem śląskim.

Na ten fakt złożyło się szereg przyczyn. Oto niektóre z nich: zajęcie terenów Pomorza Zachodniego w okresie ofensywy 1945 r. nastąpiło przeciętnie o kilka miesięcy później niż zajęcie innych okręgów. Poważniejsze objekty przemysłowe na terenie woj. szczecińskiego wyszły z wojny na ogół z większymi zniszczeniami, niż analogiczne objekty np. na terenie woj. śląskiego, a częściowo i dolno-śląskiego.

Dla warunków zabezpieczenia i odbudowy przemysłu na terenie woj. szczecińskiego nie bez znaczenia były i dalsze fakty, jak okoliczność, że na terenach tych posiadaliśmy stosunkowo najmniejsze oparcie w miejscowej ludności polskiej, że wymiana międzynarodowa za pośrednictwem portu szczecińskiego przez dłuższy okres nie mogła ze zrozumiałych wzglę-

dów stwarzać tak silnej podniety, jaką zawsze wielki port stwarza dla pracy przemysłu, że wreszcie stosunkowy brak większych poddaw surowcowych dla pracy przemysłu, szczególnie brak surowców mineralnych, stwarzał dla miejscowego przemysłu konieczność większych inwestycji dla uruchomienia niż na innych terenach, przy opóźnionej ich rentowności.

Opóźnienie odbiło się z kolei niepomysłnie na warunkach wyjściowych odbudowy tutejszego przemysłu.

Bilans remanentów produkcyjnych w okresie obu lat na przestrzeni 1945-1947 układał się dla Pomorza Zachodniego zdecydowanie niepomyślnie, potęgując trudności i zadania, wobec jakich przemysł ten staje dziś w chwili swego uruchamiania.

Z punktu widzenia charakteru gospodarczego i możliwości rozwojowych na odcinku przemysłowym, trzeba obszar Pomorza Zachodniego podzielić na dwa, wyraźnie odcinające się, regiony. Pierwszym z nich jest okręg koszaliński o wyraźnym obliczu rolniczym, a drugim szczeciński, pozostający pod zdecydowanym wpływem miejskiego i portowego ośrodka w Szczecinie.

Rejon koszaliński posiada znaczne możliwości rozwojowe w zakresie przemysłu spożywczego i rolniczo-przetwórczego, a nadto częściowo w zakresie przemysłu drzewnego.

Jakkolwiek na tym terenie przemysł spożywczy już w okresie niemieckim posiadał poważniejsze ośrodki, to jednak realne możliwości rozwoju przemysłu pol-

skiego trzeba tu oceniać wyżej. Przede wszystkim omawiany teren pod rządami niemieckimi w XIX i XX wieku, a w szczególności po pierwszej wojnie światowej coraz to bardziej się wyludniał i posiadał w latach trzydziestych gęstość zaludnienia niemal o połowę niższą niż przeciętna gęstość zaludnienia na pogranicznych terenach polskich, a co za tym idzie i brak rąk do pracy i brak miejscowego popytu. Ponadto poziom gospodarowania na roli na omawianych terenach był w okresie niemieckim niezmiernie niski — dość przytoczyć fakt, że w dawnej prowincji „Pommern” ok. 500 tys ton ziemniaków rocznie pozostawało nieużytkowanych. Jeżeli dodamy do tego znany powszechnie fakt niechęci ludu niemieckiego do pracy na roli i ich masową ucieczkę ze wsi do miast i trudności, jakie dla obrotu gospodarczego na Pomorzu Zachodnim stwarzała nienaturalna linia graniczna Traktatu Wersalskiego, to łatwo nam zrozumieć, że pod każdym z przytoczonych względów start Polski dla zagospodarowania na roli odbywa się w warunkach korzystnych. Dodatkową podniętą dla rozwoju przemysłu rolnego w dzisiejszych warunkach niewątpliwie może być długi po wojnie brak artykułów rolniczych i spożywczych i wynikająca stąd atrakcyjność eksportu tych towarów.

Rzecz prosta, że rozwój przemysłu na terenie okręgu rolniczego w rejonie Koszalina również będzie napotykał jeszcze na trudności i przeszkody. Nie są one jednak na pewnej przestrzeni czasu zbyt trudne do opanowania.

Odmienne przedstawia się sprawa z przemysłem w rejonie szczecińskim. Ten deficytowy w warunkach niemieckich okręg gospodarczy, po długoletnim kryzysie, trwającym tu do lat 1934/35 i następującym w tym okresie spadku zatrudnienia w przemyśle — w okresie rządów późniejszych doczekał się znacznego rozwoju. Forsowanie rozwoju przemysłu w okręgu szczecińskim bazowało na założeniach wschodniej polityki niemieckiej. Z tego też okresu w dużej mierze datuje się powstanie lub rozwój, czy modernizacja wielkich zakładów przemysłowych, jak: zakłady benzyny syntetycznej w Policach, fabryka celulozy w Żółwinie, superfosfatów w Gołęczynie, jedwabiu w Żydowinie, samochodów (Stoewer) w Szczecinie i inne.

Nie wszystkie a niektóre w drobnej części, udało się z tych obiektów dotąd uruchomić. Oczywiście przy ocenie dotychczasowych wyników pracy trzeba w należytej mierze uwzględnić momenty opóźniające i hamujące rozwój przemysłu.

Dziś niewątpliwie stoimy u progu ofensywy gospodarczej na Pomorzu Zachodnim. Konieczność takiej ofensywy dyktowana jest w równej mierze względami polityki osiedleńczej, gdyż dalszą falę osadniczą może wchłonąć już niemal wyłącznie przemysł, jak względami społeczno-gospodarczymi — troską o warunki bytu i stopę życiową zamieszkałej na tych ziemiach ludności, jak i względami politycznymi. Nie bez poważnego znaczenia jest i ten fakt, że do dziś na terenach Pomorza Zachodniego pozostaje w bezruchu znaczna ilość inwestycji gospodarczych z okresu niemieckiego, które w razie uruchomienia danych warsztatów będą w dalszym ciągu niszczały.

Już uzyskany stopień zaludnienia ziem zachodnio-pomorskich i już nawiązane kontakty zagraniczne stwarzają pierwsze minimum warunków dla odrzucenia początkowej polityki „przemysłowych grup operacyjnych” i dla wejścia na konkretne podstawy planowania, kalkulowania i produkowania.

Narastające życie niewątpliwie będzie musiało znaleźć szereg nowych rozwiązań dla dotychczasowego stanu zarządu i dyspozycji ośrodkami produkcji.

Konieczność faktycznego uruchomienia warsztatów, wymogi odpowiedniej kalkulacji, zachowania konkurencyjności i racjonalna kontrola pracy poszczególnych zakładów pracy przez Państwo i samorząd gospodarczy doprowadzą niewątpliwie do likwidacji pewnej ilości zakładów pracy, prowadzonych w systemie prywatnej inicjatywy.

Warunki gospodarowania w przemyśle drobnym (w zakresie tzw. przemysłu miejscowego) umożliwiają przejęcie pewnej ilości warsztatów produkcyjnych przez prywatną inicjatywę.

Konieczność najsilniejszego zaangażowania się wszystkich czynników gospodarczych dla rozwoju przemysłu na Pomorzu Zachodnim, przy równoczesnym najbardziej produktywnym - gospodarczym podejściu do wszystkich spraw związanych z polityką ekonomiczną i wyborem form zarządu przemysłem wydaje się dzisiaj pilnym nakazem chwili.

Roman Łyczywek

## Jak żyją osadnicy na polskich wyspach?

Woliń. Powiat woliński obejmujący wyspę Woliń i część wyspy Uznam i kilka mniejszych wysp znajdujących się na Zalewie Szczecińskim zamieszkuje obecnie 7400 Polaków i 4300 Niemców. O ile chodzi o ludność polską, to 4400 mieszka w miastach, a reszta 3000 na wsi. Niemcy również w większości mieszkają w miastach, przy czym gros ludności niemieckiej znajduje się w Swinoujściu. Na Swinoujście przypada blisko 3 tysiące Niemców.

Powiat ten zamieszkuje — o ile chodzi o ludność wiejską — przede wszystkim rybacy. Ziemi ornej jest tu niewiele, bowiem tylko 6500 ha. Na jednego mieszkańca wsi wypadają więc 2 ha ziemi. Stan ten można zrozumieć, gdy weźmie się pod uwagę, że są to z zasady małe działki rybackie. Przed wojną rybacy trudnili się również gospodarką hodowlaną. Ponieważ obecnie urządzenia odwadniające nie są jeszcze w pełni odremontowane i łąki są pod wodą, prowadzenie tego rodzaju gospodarki jest niemożliwe.

Zasiewy i żniwa dają tu dobre wyniki. Rolnicy zaożrali 6300 ha, a zasiali 5700 ha. Można więc powiedzieć, że prawie cała ziemia orna została uprawiona. Pod tym względem powiat wysuwa się na pierwsze miejsce w województwie.

Gospodarstwa są tu już naogół wszystkie zajęte. Do remontu nadają się 62 zagrody. Osad zniszczonych w więcej niż 25% jest 80. Ilość inwentarza żywego nie jest jeszcze coprawda wystarczająca, ale wzrasta szybko. Rolnicy posiadają 1040 koni, 1400 sztuk bydła, 100 swni i 700 sztuk kóz i owiec.

Procent ludności autochtonicznej jest niewielki. Ogółem zweryfikowanych zostało 40 autochtonów. Są to rybacy, którzy posiadają duże doświadczenie zawodowe.

Z zawodów przemysłowych najważniejszym obiektem jest stocznia tądzi i kutrów w Swinoujściu. W powiecie znajduje się też 9 zakładów zajmujących się przetwórstwem rybnym, ale tylko 4 z nich są czynne.



T. KRASZEWSKI

## Wielkie dni pana Nowaka

Z serii „Pionierzy to...”

— To się wie! — przytaknął tamten młodzieńcowi. — Ale jak szofer pracuje na urzędowej pensji, to skąd ma brać siły na taką psją robotę. Jedzie dwadzieścia godzin na dobę, nie wyśpi się, ani nie podje po ludzku, czy nie wypije...

— Proszę państwa — ogłosił młodzieniec — proponuję składkę na szofera, żeby miał dodać trochę gazu.

Zdjął czapkę i wyciągał ją kolejno do pasażerów, zachęcając i pobudzając do ofiarności.

Pasażerowie niezbyt chętnie sięgali do kieszeni, ale w rezultacie każdy coś na składkę wysuwał.

— Pani, oczywiście, — z galanterią oświadczył kwartar — jako jedyna ozdoba towarzystwa nie ma prawa brać udziału w ofiarności społecznej.

On sam również uważał się — nie komentując tego zresztą — za zwolnionego od składki.

Szofer dał się przekonać, składkę przyjął, poczem wyciągnął spod siedzenia butelkę jakiegoś płynu i, wzmożnwszy nim nadwątłone siły, zapuścił na nowo motor.

Bez dalszych już incydentów auto dotarło do Pity.

H

Pierwszą noc przespał pan Nowak prawdziwie po pioniersku. Wspólnie z całą grupą współtowarzyszy podróży wylądował w Pile przed obszernym gmachem dawnej szkoły gospodarstwa kółecznego. Tutaj mieściła się stolówka i „hotel pionierów”. Wszystkie jednak sale i pokoje

były zajęte przez różne „grupy operacyjne”. Tu wydział aprowizacji, tam kuratorium szkolne, tu starostwo pyrzyckie, a tam urząd ziemski. Wszystkie łóżka zajęte lub zarezerwowane. Co gospodarniejsze i zapobiegliwsze grupy zorganizowały sobie dożywianie na własną rękę: zainstalowały w pokojach piecyki, zdobyły naczynia gospodarskie, skonsygnowały zapasy żywności. Na nowych przybyszów, chcących się włączyć w zorganizowane już wspólnoty, starzy patrzyli wilkiem.

Po bezskutecznych poszukiwaniach wolnego łóżka, pan Nowak zrezygnowany postanowił przenoćować na korytarzu. Znalazł sobie spokojny kąt, pod głowę postawił walizkę, nakrył ją zdjętą marynarką, owinał się kocem i, wyobrażając sobie, że w perniach amerykańskich leży przy wygasającym ognisku, zasnął spokojnym snem.

Nazajutrz bolały go trochę kości, głodny był i zziębnięty, ale mimo to czuł w sobie zapał i energię niezwykłą.

— Nowe ziemie zdobywać trzeba w niewygodach i trudzie — powiedział sobie w duchu. I, dając upust rozpięrającemu go uczuciom, zagwizdał fałszywie jakąś dziarską melodię.

Zwinął obozowisko. Umył się w zimnej wodzie pod studnią. Zdobył — mimo, że nie posiadał jeszcze kartek żywnościowych — kubek gorącej kawy i zaspokoił głód zabranymi z Syrolapek zapasami żywności. Nie bez rozczulenia kroił chleb i boćzek, które stanowiły ostatnie i znikające szybko więzy, łączące go z dawnym, spokojnym życiem na łonie rodziny.

Już podczas śniadania w stolówce nawiązał znajomości i kontakty z ludźmi. Aż sam się dziwił, jak łatwo szło mu wszczynanie rozmów, zagadywanie obcych ludzi, kierowanie rozmowy na interesujący go temat.

Koło południa miał już kilka propozycji na posady i stanowiska: burmistrza w miasteczku, które nie miało jeszcze

polskiej nazwy, kierownika urzędu aprowizacji w powiecie dotąd jeszcze nieoswobodzonym, komendanta milicji na wyspie, której nazwę słyszał po raz pierwszy w życiu, nawet zastępcy starosty, o ile starostwo to zostanie przyłączone do Polski. Brać, wybrać!

— Nie trzeba się spieszyć — przedkładał sobie pan Nowak. — Lepiej poczekać trochę, ale dostać już coś odpowiedniego, co stworzy mu podstawy kariery i życia na dłuższy dystans.

Udał się do urzędu wojewódzkiego, mieszczącego się w obszernym białym gmachu byłego zarządu regencji.

— Porozmawiam z samym wojewodą — powziął heroiczną decyzję pan Nowak.

Jeszcze nigdy w życiu nie widział nawet tak wysokiego dygnitarza, a o rożnowie z taką personą nie marzył w najśmielszych rojeniach. Ale teraz... Warunki pionierskiego życia niwelują hierarchie, stwarzają przedziwne możliwości i okazje.

Nie dając sobie czasu na rozważania i refleksje, otworzył drzwi, opatrzone ręcznie wypisaną kartką: „Sekretariat Pełnomocnika Rządu Tymczasowego R. P. na okręg Zachodniego Pomorza”. Nim ochłonął ze zdumienia nad własną odwagą, stał już przy biurku, za którym siedziała starsza, siwowłosa dystygnowana dama, i uprzejmym, a zdecydowanym głosem domagał się widzenia z obywatelom wojewodą.

Niestety, okazało się, że wojewoda wyjechał do Warszawy w sprawach służbowych i w ten sposób pan Nowak stracił jedyną w życiu szansę rozmawiania osobiście z wysokim dostojnikiem państwowym.

— Ale we wszystkich sprawach urzędowych przyjmuję zastępcą obywatela pełnomocnika — wtrąciła od sąsiedniego biurka młoda przystojna niewiasta.

(Ciąg dalszy nastąpi.)



# Handel Szczecina z Polską w wieku XIII i XIV

Najwyższe stosunki kulturalno-polityczne i handlowe Szczecina przypadają na wiek XIII i XIV i o tych stosunkach pragniemy nieco pomówić.

Aż do panowania w Szczecinie Barnima Wielkiego, miasto to cieszyło się dużą samodzielnością. Uszczuplenie samodzielności Szczecina datuje się od roku 1345. Książę Barnim, sam energiczny i żądny nieograniczonej władzy książęcej, stopniowo począł nie tylko ograniczać, ale nawet łamać, gdzie mu to było potrzebne, wszechwładzę miasta. Walka między Barnimem a miastem powstała na tle narodowościowym. O ile bowiem rajcowie i „collegium miejskie”, złożone przeważnie z Niemców, czyniły wszelkie starania o utrzymanie swego prymatu, o tyle książę popierał ludność słowiańską i siłą łamał wszelkie przeciwności, jakie mu Niemcy stawiali.

Ówczesny Szczecin z całą rzetelnością nazwać można miastem kwitnącym. Przyczyną tego rozkwitu był wielki rozwój handlu Szczecina nie tylko na lądzie, ale i na morzu. Jedynie Strzałów na Rugii górował handlem nad Szczecinem, chociaż powstał on później, a to z przyczyny lepszej komunikacji morskiej. Wiadomo zaś jest, że komunikacja Szczecina ograniczała się tylko do tych krajów, które leżały nad Bałtykiem. Statki szczecińskie rzadko wypuszczały się przez cieśniny duńskie na dalsze morza i do innych krajów. Szczecin korzystał jednak z tego, że dowóz towarów, będących przedmiotem handlu, był od strony łądu łatwiejszy i dostatecznie zabezpieczony. Towary, które na ówczesnym rynku światowym miały wysoką wartość, sprowadzano w niewyczerpanych ilościach nie tylko ze Śląska i Czech, lecz przede wszystkim z Polski.

Nie tylko w wieku XIII i XIV, ale już daleko wcześniej Szczecin prawie zawsze pod względem dostawy towarów uzależniony był od najbliższego swego zaplecza, to jest w pierwszym rzędzie od Polski. Dostarczała ona wtedy zboża dla połowy Europy. Korzystał z niego obficie Szczecin, który ponadto sprowadzał z Polski drzewo, cieiszczą się popytem sól wielicka, węgiel itp. Polacy zawsze mogli łatwiej dostać się do Szczecina, niż do Gdańska lub Lubeki (Bukowca). Jako księstwo lenne, Szczecin należał do Polski i ciągnął niepoślednie korzyści, które gwarantował Koronie dobrze rozwinięty system dróg lądowych. A nie zapominajmy, że w owych czasach można było używać w pełni rzek splawnych, które ułatwiały transport towarów. Drogi zaś wodne w Polsce już z natury były tak rozłożone, że łączyły wielokrotnie Wisłę z Odrą. Również i Odra miała tego samego rodzaju połączenia z Łabą.

Do rozkwitu handlu szczecińskiego nie mało przyczyniło się jeszcze i to że Lubeka, leżąca zbyt daleko, a Gdańsk, który mógł być naturalnym ośrodkiem ruchu handlowego z Polską, tworząca jego zaplecze, i z krajami leżącymi na wschód od Polski, był często blokowany przez Duńczyków z morza i przez egoistyczną politykę Krzyżaków odcinany od wschodu.

Z tych to przyczyn książęta pomorscy uważali za swoje zasadnicze zadanie utrzymywanie dróg dojazdowych z Polski do ich kraju w jak najlepszym stanie i ubezpieczanie ich przed rabusiami.

Drogi z Brandenburgii i Saksonii do Szczecina, na skutek niemal bezustannej zawieruchy wojennej, prawie stale były zagrożone przez bandy rabusiów i rzeźmieszaków, toteż kupiec nie rad był na nie wstępować. Natomiast drogi wio-

dące z Polski były o wiele bezpieczniejsze.

Kupcy, którzy chcieli swę towary przewieźć z południa, z Czech i innych krajów na północ, przez Pomorze będą wędrować bezpiecznie, niż gdziekolwiek indziej, bo bezpieczeństwo na drogach pomorskich było niemal tak samo jak w Polsce.

Z zachodu i południa przybywali koloniści, może już wówczas werbowali dla przeprowadzenia prac rolnych, albowiem pierwotna ludność słowiańska, zdziesiątkowana

przez wojny i często wybuchające zarazy, bardzo zmalała. Lecz mimo to przyrósł ludność ze wschodu nie zmalała, a raczej przybrał na sile dzięki żywemu ruchowi handlowemu.

Pisarze niemieccy próbują wprawdzie stworzyć pozory, że tylko ludność niemiecka w tym czasie mogła być elementem napływowym, ale dowodzenia te łatwo obalić. Obliczają oni nazwiska niemieckie na podstawie rocznych list podatkowych. Według tych źródeł cyfra przyrostu nowego elementu nie

dosięga w stosunku rocznym nawet 100. W takim wypadku wzrost ludności nie byłby wytłumaczalnym, tym bardziej, że należy przecież uwzględnić roczny jej odpływ. Jasnym zatem jest, że Niemcy w swych sprawozdaniach podają zbyt małą cyfrę przyływającego elementu, nie chcąc, poza nazwiskami niemieckimi, podawać nazwisk słowiańskich. Możemy więc przyjąć, że, prócz Niemców, do Szczecina przybywali i Słowianie. Szczecin bowiem, po brutalnym zniszczeniu i wypędzeniu Wendów z Pomorza

Zachodniego, był najbardziej na zachód wysuniętym bastionem Słowiańszczyzny. Ponieważ Szczecin, aczkolwiek w luźnej formie, należał jeszcze do Polski, przyrósł zatem ludności z Korony był zupełnie uzasadniony i rzeczywiście duży. Poza tym Szczecin miał swą pierwotną ludność słowiańską, która się w sposób naturalny musiała powiększać.

Wzrostowi szczecińskiego eksportu odpowiadał import. Dotyczył on państw północnych, a szczególnie Danii, Norwegii i Szwecji. Najważniejszym artykułem eksportowym tych państw były naturalnie ryby, a szczególnie śledzie. Szczecin w tym właśnie czasie, popierany przez Lubekę, posiadał we wszystkich państwach północnych daleko idącą swobodę handlu.

Żegluga rzeczna na wodach pomorskich podlegała kontroli podatkowej gminy szczecińskiej, która skrupulatnie czuwała nad tym, aby żaden statek i żadna łódź nie wypłynęła z jakiegokolwiek miejscowości na Odrę i nie zawinęła do portu, nie uściwszy należnego podatku. Jaskrawym dowodem takich stosunków był spór, który prowadził Szczecin ze Starogardem, spór, ciągnący się przez kilka wieków.

Okolo roku 1300 droga, która służyła w zasadzie dla ruchu handlowego z Polską, a która się zaczynała przy prawym brzegu Odry, tuż pod Szczecinem, była już tak dalece rozbudowana, że mogła być oddana do użytku. Prócz tego w tym samym okresie zbudowano silny most, łączący oba brzegi Odry. Przed jego zbudowaniem na tym odcinku posługiwano się promem.

Rozwój stosunków handlowych szczecińsko-polskich nie mógł nie zwrócić na siebie uwagi zawistych a przewrotnych i dybiących na zagarnięcie Pomorza sąsiadów: Brandenburgii od zachodu i Krzyżaków od wschodu.

Brandenburgia już dawniej próbowała utrudniać komunikację między Polską a Pomorzem. Utrudniały ją zresztą trwające w dalszym ciągu zamieszki wojenne z elektorami brandenburskimi i brak jakichkolwiek prawideł prawnych między Pomorzem a Brandenburgią.

Krzyżacy zastosowali przeciwko Polsce utrudnienia gospodarcze aż do zbrojnych napadów na kupców włącznie, wskutek czego swobodna dotychczas wymiana towarów między Polską a Pomorzem była częściowo zniesiona. Okoliczności te musiały wywołać wojnę szkodliwą dla Szczecina, boć godziła ona bezpośrednio przeciw w jego handlu.

Wojna z Brandenburgią wybuchła już w roku 1412. Rozpoczęła się od tego, że obaj książęta szczecińscy — Otto II Kazimierz VI zostali skazani przez cesarza niemieckiego na banicję za wymówienie posłuszeństwa burgrabiemu brandenburskiemu. Inaczej mówiąc — odmówili złożenia Niemcowi hołdu. Na krótki czas nastąpiło wprowadzenie między walczącymi pojednanie, lecz mimo to wojna przeciągnęła się do roku 1427 i chociaż następnie zawarty został pokój, to jednak stosunki państwowo-prawne między Pomorzem a Brandenburgią wciąż były nieregulowane.

Dalsze knowania brandenburskich i solidarne ich działanie z Krzyżakami zarówno przeciwko Pomorzu Zachodniemu jak i Polsce, doprowadziły do prawie całkowitego przerwania handlu Pomorza i Szczecina z Polską, aż w końcu zawistni sąsiedzi zagrabili odwieczne polskie ziemie i dopiero druga wojna światowa przywróciła suwerenne władanie Polski na Pomorzu.

Adam Czekalski

## Port szczeciński przy pracy

Ruch w porcie szczecińskim wzrasta po prostu z dnia na dzień. Uruchomione zostało znowu nowe nabrzeże, na którym przeprowadza się przeladunek eksportowego węgla. Nabrzeże nosi nazwę „Arsenal”; montuje się na nim 5 dźwigów, które będą służyły do przeladunku węgla. Obecnie przeladunek przeprowadzany jest przy pomocy specjalnych rynien transportowych.

Dźwigi, jakie są montowane na nabrzeżu „Arsenal” podarowały nam władze radzieckie; pochodzą one z portu rzecznej w Magdeburgu, gdzie zostały zdemontowane i wysłane do Gdańska do naprawy. Po przeprowadzeniu remontu w Stoczni Gdańskiej przysłano je do Szczecina. Przy ich pomocy wzrosła ilość wysyłanego zagranicę polskiego węgla.

Port szczeciński jest przede wszystkim portem eksportowym i to towarów masowych: w miesiącu lipcu przez Szczecin wysłano już 41 tysięcy ton towarów, natomiast import wnosił tylko 15 tysięcy ton. W eksporcie pierwsze miejsce zajmuje węgiel, którego wystaliśmy 35 tysięcy ton (łącznie z koksem). Szczecin w przyszłości ma być głównym naszym portem węglowym. O ile chodzi o import, to na pierwszym miejscu znajduje się ruda: w lipcu wyładowano jej 14 tysięcy ton. W tym roku przybyło do Szczecina już przeszło 50 statków z rudą, przy ogólnej ilości 500 statków, które zawinęły do portu.

Władze państwowe utworzyły ostatnio przy Komitecie Ekonomicznym Rady Ministrów Komisję Aktywizacji Rejonu Szczecińskiego. Komisja ta zajmie się ożywieniem życia gospodarczego nie tylko miasta i portu szczecińskiego ale również i okolicznych siedmiu powiatów. Komisja, która składa się z szeregu wiceministrów pod przewodnictwem wiceministra Ziemi Odzyskanych Czajkowskiego, opracowała program aktywizacji wszystkich dziedzin życia na tym terenie. Program obejmuje akcję osiedle-

czą (miejską i wiejską), rozbudowę instytucji kulturalnych, społecznych, i odbudowę i budowę nowych urządzeń komunikacyjnych oraz przewiduje pełne wykorzystanie Odry i portu w Szczecinie.

Zagadnienie odbudowy komunikacji jest niebawem ważne, bowiem tylko zwiększenie dostaw

chomione zostaną liczne barki, które będą mogły kursować przez całe lato (w roku bieżącym przez kilka tygodni w lipcu Odra ze względu na niski stan wody nie mogła być wykorzystana). Barkami dowiezie się do Szczecina również pewne ilości węgla i in. artykułów eksportowych; w dro-



Muzeum Morskie i Gmach II województwa w Szczecinie

towarów do Szczecina umożliwić może zwiększenie eksportu. Obecnie istniejące prowizoryczne mosty kolejowe przepuścić mogą dziennie 12 par pociągów na dobę, w tym 8 par towarów i 4 par pasażerskich. Licząc przeciętnie na pociąg ładunek 700 ton, otrzymamy na dobę 5600 w jednym kierunku. Przyjmując, że w roku jest 200 dni roboczych, przez mosty szczecińskie można przewieźć 1,1 miliona ton do Szczecina i pewne ilości w drodze powrotnej

Zrozumieliśmy, że ilości te nie wystarczają i dlatego przeprowadza się budowę stałych mostów kolejowych. Należy się spodziewać, że na początku roku 1948 zostaną one oddane do użytku. Obecnie przeprowadza się odbudowę podwodnych części fary mostkowych, przy czym prace te w dużej części już zostały wykonane.

Przewóz towarów ułatwi wykorzystanie Odry. Dzięki właściwej gospodarce wodą na Odrze uru-

dze powrotnej na Śląsk barki zabrały będą rudę żelazną.

Szczecin ma w roku 1949 eksportować co najmniej 5 milionów ton węgla, a w latach następnych eksport ma wzrosnąć do 9 milionów ton rocznie. Obok węgla przez port szczeciński będzie skierowana duża część tranzytu i ruch pasażerski. Szczecin będzie głównym portem tranzytowym dla krajów bałkańskich: stąd będą płynęły towary czeskie, węgierskie, bułgarskie i inne do Szwecji, Danii i Norwegii, Finlandii i Związku Radzieckiego.

W Szczecinie planuje się również zainstalowanie wielkiej, głównej bazy naszego rybołówstwa dalekomorskiego. Inwestycje w tym kierunku już są przeprowadzone. Przede wszystkim remontuje się chłodnię rybną i fabrykę lodu. Przygotowano również kilka magazynów śledziowych. Pierwsze statki ze śledziami świeżymi już zawinęły do Szczecina: na miejscu zostały zasolone, a następnie barkami wysłano śledzie na Śląsk.

O ile chodzi o magazyny portowe, to port szczeciński dysponuje już dużą ilością powierzchni magazynowej. Przeprowadza się remonty magazynów w rejonie portowym dolnej Odry, na wyspach Okrętowej Górnej i Dolnej i nawet w porcie centralnym. 35 tysięcy m<sup>2</sup> magazynów jest już gotowe na przyjęcie towarów; dalsze około 30 tysięcy jest w remoncie, ale wkrótce zostaną i te oddane do użytku.

Rozwój portu szczecińskiego jest więc stały. I nie tylko portu. Miasto Szczecin liczy już 130 tysięcy Polaków, przy zaledwie kilku tysiącach Niemców. Te cyfry chyba dużo mówią każdemu.

## 800 tys. Polaków w woj. szczecińskim

W pierwszych dniach sierpnia r. liczba Polaków województwa szczecińskiego przekroczyła 800 tysięcy. Stan na dzień 7. 7. wynosił 797 tysięcy Polaków.

Największy napływ jest na terenie powiatów wschodnich województwa. Łączy się to zresztą z prowadzoną na tym terenie akcją wysiedlania Niemców. Gospodarstwa i mieszkania ponemieckie obejmują natychmiast osadnicy polscy. W czerwcu wysiedlonych zostało z Pomorza Zachodniego 24 tysiące Niemców, a przybyło 15 ty-

sięcy Polaków. 9.500 Polaków osiedliło się na wsi, a 4.500 w mieście.

Z ogólnej cyfry 800 tysięcy ludności polskiej województwa zachodnio-pomorskiego 446 tysięcy mieszka na wsi, a 354 tys. w miastach. Największym środowiskiem miejskim jest naturalnie Szczecin, który liczy już 130 tys. Polaków. Przyrósł osadników do Szczecina wynosi w każdym miesiącu kilka tysięcy tak, że przewiduje się, iż pod koniec 1947 r. miasto będzie liczyło najmniej 170 tysięcy ludności polskiej.



# Twarde ręce robotnika polskiego odbudowują Szczecin

Cdyby można, lecąc samolotem, objąć wzrokiem całe Pomorze Zachodnie, wówczas patrząc na ten teren stwierdziłby, że na obszarze województwa szczecińskiego nie tylko rosła lasy i uprawia się rolę, ale że wśród przepięknych wzgórz i jezior wznoszą się kominy fabryk. I kominów tych wcale nie jest mało. W każdej miejscowości, nie tylko w miasteczku, ale nawet we większych wsiach znajdują się gorzelnie, fabryki płatków ziemniaczanych, wytwórnie towarów spożywczych itp. To prawda, że nie wszystkie te kominy już dymią, ale w jakże licznych obiektach toczy się praca, której zadaniem jest uruchomienie coraz to nowych dziesiątek placówek przemysłowych.

Tak, stwierdzić to trzeba wyraźnie, że Pomorze Zachodnie nie jest krajem wyłącznie rolniczym: w życiu gospodarczym tej części kraju, obok transportu (port w Szczecinie i rzeka Odra) przemysł odgrywa również wielką rolę. Ten przemysł przejęliśmy od Niemców w stanie strasznej dewastacji, ale wysiłkiem polskiego robotnika i inżyniera coraz to nowe placówki ruszają do pracy.

Cyfrы są jednakże zawsze najlepszym odbiciem postępu: szczególnie cyfry prawdziwe i nieufryzowane. Otóż weźmy pod uwagę kilka ważniejszych danych, które nam powinny coś niecoś powiedzieć o odbudowie i o stanie przemysłu na terenie województwa szczecińskiego. Liczby te będą się odnosiły do przemysłu państwowego, gdyż ten stanowi najpoważniejszy dział. Na drugim miejscu znajduje się przemysł spółdzielczy który prowadzi kilka większych placówek i szereg małych; wreszcie rozwija się również stopniowo przemysł prywatny.

Wróćmy do najważniejszego działu, do przemysłu państwowego: rozpoczniemy od początku. W 1945 roku (a pamiętać należy, że Pomorze Zachodnie, a szczególnie główny ośrodek przemysłowy tej części kraju — Szczecin — był objęty przez władze polskie dopiero w lipcu) nie objęliśmy na tym terenie żadnego przedsiębiorstwa gotowego do natychmiastowego uruchomienia. Wszędzie czegoś brakowało: tu części maszyn, tam pasów transmisyjnych, które jakiś szabrownik pociął na podeszwy, jeszcze w innym przedsiębiorstwie brak fachowców, którzy by mogli maszyny natychmiast puścić w ruch. Mimo tych przeszkód już pod koniec 1945 r. pracowało w przedsiębiorstwach państwowych 2100 pracowników. Wytworzyli oni w ciągu kilku miesięcy pracy towarów za sumę 30 milionów złotych. Nie były to wyniki szczególnie wielkie, ale przecież już robotnik polski stał przy warsztacie i ożywił życie gospodarce terenu.

Rok 1946 można już nazwać rokiem poważnych osiągnięć: uruchomiono wielką (pierwszą na Pomorzu Zachodnim) cukrownię w Gumieńcach pod Szczecinem, a w samym Szczecinie rozpoczęto remont państwowych zakładów motoryzacyjnych, wielkiej huty żelaza w Stołczynie, zakładów konfekcyjnych, rozpoczęto prace remontowe przy fabryce sztucznego jedwabiu w Żydowinie pod Szczecinem. Wymieniam tylko najważniejsze pozycje, trudno bowiem w ramach krótkiego artykułu pomieścić te wszystkie placówki, jakie w tym czasie ruszyły do pracy na terenie całego województwa. Toteż w grudniu 1946 roku w przedsiębiorstwach państwowych pracowało już 7100 robotników i wytworzono towarów wartości 600 milionów złotych.

Rok biejący, to dalszy rozwój przemysłu, rozwój, który cechuje tężyźną, śmiałość w posunięciach

i dążenie do uruchomienia jak największej ilości placówek. W ciągu pierwszego półrocza tego roku liczba robotników wzrosła znowu o 50% i osiągnęła 10 tysięcy ludzi. Jeszcze lepsze wyniki osiągnęła wytwórczość: przez pierwsze 6 miesięcy wyprodukowano towarów za 1300 milionów złotych. Już nie ulega najmniejszej wątpliwości, że ogólny bilans wytwórczości za rok 1947 osiągnie co najmniej 3 miliardy złotych.

Przemysł Pomorza Zachodniego nie jest równomiernie rozmieszczony po całym terenie województwa: głównym ośrodkiem jest Szczecin. Jest to zrozumiałe: przecież fabryki powstają tam, gdzie mają do-

godne połączenia komunikacyjne, gdzie nie ma kłopotów z utrzymaniem i przewiezieniem surowca. Dlatego zarówno przed wojną, jak i obecnie gros placówek przemysłowych ulokowanych jest w Szczecinie. Jedną jest tylko zasadniczą różnicą pomiędzy okresem przedwojennym i obecnym: przed wojną był Szczecin poważnym ośrodkiem przemysłu morskiego, okrętowego. W mieście znajdowało się kilka stoczní, które budowały statki potężnych nawet rozmiarów. I te przedsiębiorstwa, znajdujące się na terenie portu, dawały najwięcej zatrudnienia. Niestety to wszystko należy właściwie do przeszłości. Wielkie stocznie zo-

stały prawie że zupełnie zniszczone w czasie działań wojennych, tak że obecnie nie są zdolne nawet do przeprowadzania większych remontów przybywających tu statków. Pozostały jedynie place po stoczniach, place które wołają, by na nich znowu budować okręty. Łącznie znajdowało się tu 7 stoczní, z tego 3 wielkie a 4 małe. Obecnie czynne są jedynie dwie maleńkie: „Gryf” i „Bałtyk”. Obok stoczní na terenie portu czynne były liczne inne zakłady przemysłowe, pracujące zarówno na potrzeby miejscowego rynku, jak i na eksport. I te przedsiębiorstwa po większej części leżą w gruzach.

A Szczecin jest miastem mor-

skim. Ośrodek taki musi posiadać przedsiębiorstwa, które potrzebne są w porcie. Tu muszą być czynne stocznie, chłodnie, wędzarnie ryb i fabryki konserw, fabryki lodu i solarnie śledzi, wielkie warsztaty mechaniczne, elewatory itp.

Dlatego naszym zadaniem na najbliższą przyszłość, zadaniem nie łatwym do zrealizowania, ale niewątpliwie najważniejszym, jest stworzenie w Szczecinie ośrodka przemysłu morskiego.

Wyniki, jakie osiągnęliśmy w odbudowie przemysłu na terenie Pomorza Zachodniego, a Szczecina przede wszystkim są takie, że możemy się nimi pochwalić, ale nie wolno nam skończyć na wykonanych już pracach. Bowiem w pamięci musimy zawsze mieć fakt, że przecież Szczecin jest miastem morskim.

Czesław Piskorski

## HUTA W STOŁCZYNIE

Najpierw jedzie się piątką; na końcowym przystanku trzeba się przesiąść na szóstkę, a następnie czekać jeszcze tych, którzy chcą zwiedzić jedyną na naszym wybrzeżu hutę w Stołczynie pod Szczecinem, 2 km przechadzki. Spacer jest miły: huta znajduje się na północnym krańcu miasta, pomiędzy Odrą a wysokimi wzgórzami warszawskimi. Z jednej strony Odra, głęboka w tym miejscu do 12 nawet metrów, a z drugiej szczecińskie wzgórze wznoszące się do 130 metrów. Na tej przestrzeni znajdują się kominy, skomplikowane urządzenia i wreszcie pomiędzy gęstwiną wszelkiego rodzaju rur i instalacji wysoki piec hutniczy.

Zanim jednakże wejdziemy na teren huty czeka nas kilka formalności. Trzeba się udać do dyrekcji, by tam otrzymać przepustkę i przewodnika. Ponieważ wycieczka była już zapowiedziana, przeto załatwienie tych spraw poszło sprawnie i szybko. Po kilkunastu minutach rozpoczynamy zwiedzanie.

Huta położona jest nad Odrą; wspaniale umocnione nabrzeże pozwala na przybijanie bezpośrednio pod hutę statków szwedzkich (które przywożą rudę) i polskich barek, które ze Śląska przybywają z koksem. Oto właśnie z niewielkiego 700-tonowego szwedzkiego stateczku dźwig wydobywa czarne magnetyty i rzuca je na ogromną hałdę. Magnetyt, to najwartościowsza ruda: posiada ona około 60% żelaza. Po wyładowaniu ze statku ruda wędruje na hałdy i tutaj czeka na swoją kolejkę, to jest skierowanie jej do wielkiego pieca hutniczego. Ruda jest różnego rodzaju; czasem jest to po prostu miał, a kiedy indziej kawały wielkości polnych kamieni. Kawały rudy lśnią tysiącami drobnych oczek metalu.

— Prawie, że codziennie na nabrzeża nasze przybija statek szwedzki — mówi oprowadzający nas inżynier. — Wielki piec pożera ogromne masy rudy, kamienia wapiennego, koksu i złomu. Złom również sprowadzamy z zagranicy, obok dostaw krajowych. Koks dostarcza nam przemysł śląski. Przybywa on albo drogą wodną Odrą, albo też koleją.

— Huta nasza ruszyła w dniu 5 maja tego roku. W tym dniu rozpalony został tutaj pierwszy wielki piec. Bowiem huta posiada dwa piece, ale dotychczas wyremontowany został tylko jeden. Remont drugiego obecnie przeprowadzamy: potrwa to jeszcze kilka miesięcy, ale jesteśmy przekonani, że i drugi piec rozpalamy w tym roku. A wówczas, gdy już całe przedsiębiorstwo zostanie uruchomione, przystąpimy do budowy trzeciego pieca. Musimy tu u ujścia Odry, w morskim Szczecinie stworzyć wiel-

ki ośrodek przemysłowy, który będzie dostarczał surowki żelaznej dla całego wybrzeża. I to nie tylko surowki, ale również i więcej uszlachetnionych wyrobów: i dlatego planujemy budowę wielkiej stalowni i odlewni. Naturalnie, że potrwa to lata, ale plany zrealizowane zostaną.

Powoli oddalamy się od nabrzeża Odry i posuwamy ku piecowi hutniczemu. Ogromny, na kilka pięter wysoki cylinder. Wędrujemy na jego szczyt. Tam właśnie robotnicy przygotowują wsad. Jest to porcja mieszanki, jaką piec otrzymuje 12—19 razy dziennie. Taki wsad składa się jednorazowo z 6200 kg rudy, 1500 kg kamienia wapiennego, 4500 kg koksu i 1000 kg złomu. Łącznie więc jeden posiłek wynosi przeszło 13 ton surow-

ca. Przez dobę (bowiem huta czynna jest dzień i noc, bez względu na święta itp.) piec pożera 250 ton surowca. I cały ten wsad trzeba wagonikami na windzie wwieźć na sam szczyt pieca: tutaj się wszystko gromadzi, a gdy porcja jest gotowa, majster hutniczy daje znak na otwarcie pieca. I wówczas ma się wrażenie, że znajduje się co najmniej w przedpiecku. Ogromny płomień bucha w górę, zmieszany z dymem i kurzem ogarnia całą przestrzeń. Ale trwa to tylko chwilę: wsad został wrzucony, otwór zamknięty i już robotnicy przygotowują nowy ładunek.

W tym samym czasie u podstawy pieca inni robotnicy przygotowują teren do spuszczenia surowki. Wygląda to mniej więcej tak, jak na dziecinie, gdy dzieci łopat-

kami kopią sobie kanały i drożyny. Na przestrzeni kilkuset metrów robotnicy żłobią w piasku koryta, którymi popłynie z pieca żelazna lawa. Przechodzi ją pokryta piaskiem ma właściwą pochyłość, a kanaliki są tak kopane, by w każde miejsce dopłynęła surowka i szybko zastygła. Praca naturalnie tylko z odległości wygląda na dziecinną zabawę w piasku. W rzeczywistości odbywa się w wielkim tempie i z ogromnym wysiłkiem fizycznym.

— Spust surowki odbywa się co trzy godziny — objaśnia inżynier. — Ot teraz również za chwilę robotnicy odwalą otwór wielkiego pieca i wypłynie z niego lawa żelazna. Na dobę przeprowadza się 8—9 spustów, i za każdym razem otrzymujemy około 20 ton surowki. Dzienna produkcja wynosi więc 180 ton. Surowkę natychmiast po ostygnięciu ładuje się na wagony i wysyła w głąb kraju. Wszystko idzie sprawnie i szybko.

Istotnie piasek już jest porzeźbiony kanalikami, a hutnicy zajęci są odkuwaniem otworu w wielkim piecu. Wszyscy zajmują swe stanowiska i oczekują na spust. Po chwili z wielkim hukiem zostaje wywalona ostatnia przeszkoda i z pieca z szumem płynie najpierw szlaka, następnie żelazna lawa. Wszystko odbywa się według planu: żar i gorąco, jakie wywołane jest płynącym żelazem nie przeszkadza hutnikom w kierowaniu strumienia lawy w określonym kierunku. Przy pomocy odpowiednich drągów i sztab skierowują oni rozżarzony płyn do kanalików. Spust trwa kilkadziesiąt minut i oto już znowu z hukiem zamurawuje się piec przy pomocy specjalnego aparatu. Równocześnie na znajdującej się na płaszczyźnie piaskowej surowkę rozpoczyna padać sztuczny deszcz. W hali wytwarza się atmosfera łaźni względnie parni. Powietrze pełne jest pary i gorąca. Ale surowka szybko stygnie: musi się śpieszyć, by zrobić miejsce dla następnego spustu, który nastąpi już za dwie — trzy godziny.

— Obecnie produkujemy miesięcznie około 5 tysięcy ton surowki żelaznej — mówi inżynier. — Gdy zostanie uruchomiony drugi piec, wówczas produkcja podniesie się do 10 tysięcy. Pracujemy na trzy zmiany, a przedsiębiorstwo zatrudnia 800 hutników. Pod koniec roku będzie tu pracowało 1100 ludzi a w przyszłości jeszcze więcej.

Powoli opuszczamy hutę. Jest to największy warsztat pracy na Pomorzu Zachodnim. Największy i najciekawszy. I dlatego warto go poznać.

Urszula Janke

GRZEGORZ TIMOFIEJEW

### BALLADA O BORACH

*W bory, co rosą od lat tysięcy,  
przemocą wdary się wrogie ręce.  
Naszli wrogowie i stal naostrzyli,  
żeby się olbrzym w klody pochylił.*

*Bili śmiertelnie drwale zaciekli,  
zieleni zdeptali i korę zwlekli,  
a drzewa stoją jak dawniej dumne,  
ptakami śpiewne, wiatrami szumne.*

*Choć księżycowy zapuścisz topór,  
bór stawi zwarty, tajemny opór  
i ani słońce we dnie dopadnie  
mrocznego życia skrytego na dnie.*

*Między jałowiec, wrzos i jagody  
pójde jak kiedyś, by zbierać słodycz.  
Stanę pod bukiem, dębem i cisem —  
dawną gęstwinną mowę posłyszę.*

*Która mi zwierzy, gdzie rogacz mieszka,  
gdzie płoną lisy, na jakich ścieżkach  
i w jakich kniejach huczy odynie  
a echo gra mu i z wiatrem ginie.*

*Pójde za sarną w głąb mglistych zacisz,  
gdzie sen się mać śmiganiem racie...  
I będę krążył i będę tropił  
muzykę zwierząt i woni topiel.*

*A każdą gałąź tkliwie uściskam,  
jakby witała mnie ręka bliska  
i jakby wiodła mnie najtroskliwiej  
do tego domu, gdzie był szczęśliwy.*

*Do tego domu powróć mnie, ziemio,  
lecz jeśli dachu po latach nie ma —  
niech mnie przygarną ojczyste bory:  
tulactwo moje, biedę i gorycz.*

*Za jeziorami, za pagórkami  
tam stoi dom mój kryty chmurami,  
ustawny wszelkim drzewieśnym sprzętem,  
gdzie każdą ścieżkę jak próg pamiętam.*

*Tam rosem młody na ból i radość  
i tam me serce jak paproć składam,  
by i po śmierci płonęło jasno  
jak kwiat tajemny — nigdy nie gasnąc.*

Gusen, 1944



# „TI” płynie po naftę

Statek, minawszy Świnoujście, wpłynął na Zalewę znaną sobie drogą. „TI” dążył ku portowi szczecińskiemu. Na przebycie wód Zalewu Odrzańskiego i rejonu Dolnej Odry trzeba kilka godzin czasu. To też pomimo, że Świnoujście tankowiec, już po raz czwarty w tym roku w Szczecinie zbliżył się dopiero koło południa. Statek płynął pewnie i spokojnie; maleńki fiński tankowiec, już po raz czwarty w tym roku przebywał trasę Malmö-Szczecin, nic więc dziwnego, że droga była mu znana. Zresztą prowadził go polski pilot ze Świnoujścia.

Przy nabrzeżu „OKO” „TI” skręcił w Nowy Przekop i zostawiając na zachodzie Okrętową Dolną, dążył ku południowi. Minał Starówkę, by wreszcie po przebyciu jeszcze kilometra skręcić w Parnicę i przybić do nabrzeża polskiego portu naftowego.

„TI” przybył do Szczecina po ładunek oleju gazowego: fińska jednostka bawi w Szczecinie niewiele więcej co cztery dni. Tyle bowiem potrzeba czasu na przebycie drogi morskiej ze Szczecina do Malmö w Szwecji i z powrotem. Za każdym razem zabiera 450 ton oleju. Nie jest to wiele; do portu szczecińskiego przybywały już znacznie większe tankowce, ale za to ten maleńki kursuje stale, nie jest w Szczecinie gościem wyjątkowym, ale możnaby powiedzieć codziennym.

Polski port naftowy znajduje się w centrum portu szczecińskiego. Trudno do niego się dostać. Jest on na wyspie zwanej Łasztownią. A mosty na wyspie są pozrywane: co prawda władze wybudowały tymczasowy most na barkach, nie wystarcza on jednakże do potrzeb komunikacyjnych pomiędzy portem i miastem. Dlatego rozpoczęto odbudowę zniszczonego przez Niemców w czasie ucieczki ze Szczecina mostu, który otrzyma nazwę mostu Poniatowskiego. Wybudowanie tego mostu pozwoli na połączenie portu z miastem.

Rząd, doceniając znaczenie tak ważnego surowca, jakim jest benzyna i produkty naftowe dla naszego życia gospodarczego, postanowił w Szczecinie odbudować przede wszystkim Morskie Składy Naftowe.

W centrum portu szczecińskiego, obok zwalonych zupełnie fabryk i kranów portowych wznoszą się przeto wielkie zbiorniki, w których magazynować można miliony litrów benzyny, nafty i innych produktów naftowych. Zbiorniki te tworzą trzy oddzielne kompleksy, z których każdy posiada dogodne połączenie kolejowe i leży w pobliżu nabrzeża. Ma to zasadnicze znaczenie: do Morskich Składow Naftowych mogą bowiem dobiegać zarówno statki-cysterny, by naftę przeładowywać do zbiorników, jak również pociągi z wagonami cysternami przybywają na torach aż pod statki. Wprost przeto ze statku można ładować naftę zarówno na wagony, jak i do zbiorników. Urządzenia tego rodzaju pozwalają na znaczne uproszczenie pracy.

Pierwszy Morski Skład Naftowy posiada 9 wielkich zbiorników.

Obok tych dużych znajduje się 9 małych, tak zwanych manipulacyjnych. W każdym wielkim zbiorniku zmieści się prawie że pół miliona litrów benzyny. Łącznie przeto tylko ten pierwszy skład naftowy zawiera już cztery i pół miliona litrów.

W pobliżu znajduje się nabrzeże: na nabrzeżu urządzenia do pompowania zawartości zbiorników czy też statków-cystern. Wystarczy puścić w ruch skomplikowane urządzenie i tysiące litrów nafty popłyną w tym kierunku, w jakim będziemy chcieli.

Ale skład nr 1 jest właściwie niewielki, gdy porównamy go ze składem nr 2. Baseny tego ostatniego mogą pomieścić około 37 milionów litrów benzyny. A skład nr 3 (znajdujący się pod ziemią) ma również miejsce na dalsze miliony.

W porcie naftowym panuje ruch: przybywają tu wielkie zestawy kolejowe z radzieckiej strefy okupacyjnej Niemiec i przywożą przetwory naftowe. Benzynę otrzymujemy zarówno dla własnych potrzeb, jak również jako towar tranzytowy, idący przez Szczecin do innych państw. Własną benzynę

magazynujemy w basenach składu nr 1 i następnie w miarę potrzeby rozprowadza się ją po kraju.

Morskie Składy Naftowe są pierwszym większym rozmiarów przedsięwzięciem odbudowanym na terenie portu szczecińskiego. Odbudowa poszła szybko i sprawnie: obecnie wszystko już jest czynne i rozwija się pomyślnie dla życia gospodarczego Polski.

W porcie szczecińskim jest jeszcze dużo innych placówek przemysłowych, które czekają na odbudowę. I o nich trzeba pomyśleć. Nie zawsze cprawda będzie można

je odbudować, bowiem często dawne fabryki są poprostu kupą gruzów, lecz są i takie, które czekają na uruchomienie. Już obecnie prace związane z odbudową trwają w wielkim magazynie zbożowym na nabrzeżu „EWA” oraz w chłodni przy moście Sobieskiego. Do niedawna port szczeciński eksportował jedynie węgiel i przyjmował rudę. Ten stan jednakże ulega zmianie i wachlarz towarów przywożonych i wywożonych zwiększa się. Płynie ze Szczecina w świat nafta, otrzymujemy z Norwegii śledzie, wysyłamy chlorek manganu. Ruch w porcie wzrasta. A przecież jesteśmy tu gospodarzami dopiero od dwóch lat i zastaliśmy gruzy.

Leon Cieszyński

## Berlinek - miasto deskami zabite

Miesięczna konferencja sprawozdawcza w Delegaturze Rządu dla Spraw Wybrzeża to dla interesujących się życiem Pomorza prawdziwa skarbnica wiadomości. I przeżyć. W skrócie jawią się troski i radości, potrzeby i zdobycze. Spoza cyfr wyłaniają się ludzie, widoki miast, obiektów fabrycznych, ruiny i zakwitające na nich nowe życie. Raz po raz padają nazwy znane — więcej — bliskie i serdeczne. Coś, jakby gorąca, spracowana dłoń — chwyta za serce.

Na ostatniej konferencji dyr. Pietraszek, omawiając prace Kolei Państwowych rzucił — jak on to zawsze, żartobliwie i serdecznie

zarazem —: „Jak Bóg da, to Berlinek otrzyma połączenie ze światem. Linia kolejowa Berlinek — Głazów zostanie wykończona z końcem września lub na początku października”...

Berlinek, prawie czterotysięczne miasteczko, posiadające gimnazjum kupieckie, fabrykę plugów i trzy tartaki z dwiema stolarniami a właściwie wytwórniami mebli — wiazała z powiatem myśliborskim tylko jedna i to w złym stanie utrzymana szosa. A przecież dla samych tylko tartaków tyle artykułów potrzebnych do produkcji — zamki, klej, dykty i forniry — sprowadzać musiano ze znacznych

nieraz odległości. Wszystko tylko samochodami! Łatwo wyobrazić sobie, co to za utrudnienie. I tylko tą samą drogą wyruszać mogły w świat gotowe wyroby drewniane.

W Starostwie myśliborskim namawiano mnie, żebym odwiedził Berlinek. „To chluba naszego powiatu” — ktoś mówił — powiatu, którego czwarta część powierzchni pokryta jest lasem. Ten skarb Pomorza to zarazem podstawa najważniejszego przemysłu Berlinka. W długich pawilonach tnie go się na deski, klocki, różnej grubości i formatu. Jedne maszyny automatycznie wycinają odpowiednie kształty, inne robią potrzebne

otwory, okrągłe, kwadratowe, podługne, na wirującej taśmie gładzi się oparcia przyszłych krzesel — wszystkie te poszczególne stadia produkcji znaczą się stosami części, nagromadzonymi po bokach pracujących ludzi. Stos — surowych części — maleje z jednej strony, gotowych — rośnie z drugiej strony. Wysły już stąd dziesiątki tysięcy krzesel, szaf, całe komplety urządzeń pokojowych popłynęły do Anglii.

Dwie młode dziewczęta arkuszami papieru szklanego szlifują powierzchnię biurka. Jasne, młode twarze są uśmiechnięte, choć to wcale nie łatwo wypolerować trzy biurka dziennie. Szybkie, owalne ruchy rąk zdają się wcierać w ściany biurka te dwa uśmiechy młodoci. Młody to nasz przemysł, jak młodzi są jego pracownicy. Od sierpnia do października trwało uruchomienie zakładu. Potem przez parę miesięcy elektrownia tartaków, opalana odpadkami drzewnymi, dostarczała prądu świetlnego i siły całemu miasteczku. Dwa lata minęły i dziś wychodzi stąd 200 krzesel dziennie, a miesięcznie zużywa się 100—120 m<sup>3</sup> drzewa. To wszystko przy braku fachowców, wśród nieustannego szkolenia robotników, rekrutujących się w większości z repatriantów.

Uśmiechem robotnic jaśnieją ściany dębowego biurka. Nie wiem, czy świadomie czy nieświadomie chcą uśmiech swój, utrwalały w ich pracy, wysłać w świat, na dowód, że mimo wszystkich trudności Berlinek pracuje, a w Berlinku najlepiej pracują kobiety.

Trudności ma Berlinek niemałe. Place niskie — skarży się jeden, ktoś drugi narzeka na nieproduktywność hodowli nutrii, ktoś inny na brak lekarza. Jest wprawdzie w Berlinku szpital, ale tylko budynek. Żaden bowiem lekarz nie chce osiedlić się w miejscowości „zabitej od świata deskami”. W całym powiecie z lekarzami jest niedobrze; jest ich zaledwie dwóch i jeden dentysta.

Zakłady tak niedawno jeszcze zniszczone, w 50% dziś pracują z 25% zyskiem. Trudności komunikacyjne, powstrzymujące rozwój przemysłu Berlinka, skończą się niebawem. Kolej połączy Berlinek ze światem.

Robotnicy z berlinieckich tartaków będą mogli odwiedzić swych kolegów z huty „Szczecin”, ze stoczni, młynów, browaru w Białogardzie, garbarni czy fabryki mebli w Słupsku. Jeszcze parę tygodni, a Berlinek narodzi się na Pomorzu po raz drugi. Wówczas wielkimi skokami pomknie naprzód dalszy rozwój tego przemysłowego ośrodka Pomorza.

Walerian Lachnitt

## Rozwój żeglugi w rejonie Szczecina

Szczecin. W rejonie ujścia Odry, pomiędzy poszczególnymi ośrodkami nad Zalewem Szczecińskim, zarówno na stałym lądzie leżącymi jak i na wyspach, uruchomionych zostanie kilka nowych linii żeglugowych. Otwarcie tych linii pozwoli na ożywienie życia gospodarczego w poszczególnych środowiskach. Stwierdzić należy, że w ostatnim czasie rozwój linii żeglugowych w rejonie ujścia Odry jest pomyślny i na najbliższą przyszłość zapowiada się dobrze. Na

linii do Świnoujścia kursujące statki mają obecnie dostateczną ilość miejsc. Do Międzyzdrojów też nie trudno się dostać. Stepnica i Trzebież oraz Bolice otrzymają połączenia w najbliższych dniach.

Niezależnie od już kursujących statków przygotowuje się dalsze jednostki dla linii zatokowych i żeglugi przybrzeżnej. Spółdzielnia „Dłoń Robotnicza” spuściła ostatnio na wodę nową jednostkę wyremontowaną na stoczni w Szczecinie pod nazwą „Trzygłów”. Statek

ten został wydobyty własnymi siłami przez członków spółdzielni i częściowo również w własnym zakresie wyremontowany; resztę remontu wykonano na stoczni „Gryf”. Statek ten może pomieścić 60 osób i będzie kursował pomiędzy Szczecinem a Świnoujściem.

W Gdańsku remontuje się dla Towarzystwa Żeglugi przybrzeżnej „Gryf” w Szczecinie dawny niemiecki statek sanitarny „Preussen”. Jednostka ta będzie nosiła polską nazwę „Diana”.





# Światła i cienie na ziemi warmijsko-mazurskiej

## 1. Święta Lipka

### ŚWIATŁA

Ziemia warmijsko-mazurska w roku bieżącym stała się punktem atrakcyjnym dla kolonii letnich z całej Polski. W Smołowie pod Dobrym Miastem rozbił namioty Akademicy z Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego; w wszystkich niemal powiatach województwa olsztyńskiego gościli drużyny harcerskie męskie i żeńskie z warszawskiego, krakowskiego, Pomorza, by poznać piękno krajobrazu tutejszego, zabytki polskie i człowieka tutejszego, który postawą swoją w czasach germanizacji kłamał twierdzeniu, że materia to wszystko. Idea przecieć i duch polski zwyciężały materialną przewagę germanizatorów wszelkiego autoramentu!

W powiecie morąskim, poza drużynami harcerskimi — gościli inne obozy z Krakowa, Jaworzna, Piasków itd. Z nimi to wybrałem się na wycieczki krajoznawcze...

Jedziemy do Świętej Lipki od strony Reszla. Po drodze mijamy, nie, jak to mylnie podaje K. Koźniewski w „Tygodniku Powszechnym” — stacje Męki Pańskiej, lecz stacje tajemnic Różańca św. Po kilkuminutowej jeździe, ciężarówka skręca na lewo, na szosę Katarzyńską; z prawej strony mamy wspaniały widok: na pagórku kościół w Świętej Lipce. Nie będę się rozwodził nad jego budową, legendą powstania itd. Uczynili to już inni. Poruszę tutaj tylko to, co na naszej ziemi, ciemionej moralnie i fizycznie, stanowiło światła dla najcenniejszego zabytku tej ziemi: człowieka, wierzącego w opiekę Bożą jak również w powrót Macierzy na te ziemie. W kościele pełno zabytków z czasów polskich, Figura N. M. P. stojąca w listowiu lipy wewnątrz kościoła, wykonana z szczerego srebra, to dar króla polskiego Zygmunta Wazy. Ściany pokryte są nazwiskami polskimi na dowód cudownych uzdrowień. Spotykamy tam Warszawę, miejscowości warmijsko-mazurskie i różne miasta polskie. W zakrystii dwa wspaniałe ornaty: jeden biały, bogato haftowany złotem i srebrem, to dar „Marysieńki”; drugi zielony, fundowała Maria Leszczyńska. W kruż-

ganku, otaczającym cmentarz kościelny, ołtarz poświęcony św. Wojciechowi. Ściany i strop nad ołtarzem pokryte są scenami z życia tego pierwszego Patrona Polski: od chwili wyjazdu z Pragi do chwili wykupienia jego ciała z rąk pogańskich. W tegorocznym odpuscie w Świętej Lipce, który przypada na dzień 2 lipca, a nie jak podaje Koźniewski, 29 czerwca, 15 sierpnia i 8 września (myli to widocznie z Gietrzwałdem) — brał udział Administrator Apostolski diecezji ks. prałat dr Benz z Olsztyna.

### CIENIE

Drogowskaz przed Świętą Lipką opiewa: Święta Lipa. Czemu to? Jest to dosłowne tłumaczenie niemieckiego „Heilige Linde”, podczas gdy ludność polska tubylcza od niepamiętnych czasów miejscowość tę nazywa Świętą Lipką! Czemu nie nawiązano do tradycji polskiej, miast poddać się — świadomie czy nieświadomie — wpływom niemieckim? Jeszcze czas by to usunąć!

Na placu przed kościołem uwagę moją zwraca grupka dzieci mówiących po niemiecku. Podchodzę i pytam po polsku o nazwiska.

Benio Kaczyński, tak się bowiem dowiaduję od jego kolegi, również Warmiaka — mówiącego po polsku, — lat 10, nie mówi jeszcze po polsku, bo w Świętej Lipce nie ma polskiej szkoły! Jeśli zasada nasza jest, by Niemcom nie darować ani jednej kropli krwi polskiej, to imię i nazwisko Benedykta Kaczyńskiego są dowodem jego pochodzenia polskiego. Byłoby grzechem śmiertelnym oddać go wpływowi dalszej germanizacji i to w miejscu, w którym, jak opowiada obecna na wycieczce poetka warmijska Zientarówna, ks. wikary Palmowski, który za czasów niemieckich miał wprowadzić do kościoła „losię” (pielgrzymkę), uczynił to tylko pod warunkiem, że pielgrzymka wejdzie do kościoła tylko z pieśnią polską!

Vis à vis placu przedkościelnego stoi dom, który za czasów niemieckich był gospodą. Przed domem zniszczona obecnie stacja benzynowa. Wchodzę do oszklonej werandy, w oczekiwaniu napoju chłodzącego — dzień jest upalny — by się dowiedzieć, że to wejście prywatne. Obok spółdzielni. Wchodzę. Bardzo biedna ta spółdzielnia, ma tylko piwo; nie ma

wody sodowej, lemoniady, wędlin, butek, o ciepłym obiedzie nawet marzyć nie można.

I jeszcze jedno, za co z góry przepraszam. Wchodzę do „ubikacji”, stojącej na uboczu placu przedkościelnego. Napisy słabo zatarte „Maenner”, „Frauen”. Wzdrażliwam się z oburzenia i wstrętu! Brud, nieopisany brud w pobliżu miejsca zabytkowego. I my mamy dać Warmiakom i Mazurom przykład kultury polskiej! Nie — to haniebne. Czy władze samorządowe, którym podlega staranie o czystość i kulturalny wygląd toalet, nie wiedziały, że to co jest w Świętej Lipce, to paradoks na najelementarniejsze zasady sanitarne? Z pewnością zechcą dać odpowiednie zarządzenia, by zawiadniały tam polskie napisy i zapanował porządek.

## 2. Gietrzwałd

### ŚWIATŁA

Ciężarówka dojeżdża do Gietrzwałdu. Z dala pozdrowia nas wysmukła wieża kościoła gietrzwałdzkiego. Na lewo od nas, na szosie prowadzącej z Woryt do Gietrzwałdu, widzimy „losię” (ofiarną pielgrzymkę) ludności tubylczej, dążącej na tzw. „mały odpust” do Gietrzwałdu. Jest 15 sierpnia, Wniebowzięcie N. M. P. Główny odpust ma się odbyć 8 września. — Wsiadamy przed kościołem i udajemy się na cmentarz kościelny do kapliczki z figurą N. M. P. w miejscu objawień. Mamy szczęście usłyszeć przewodniczkę w osobie 96-letniej Justyny Hincowej, rówieśniczki i towarzyszkę wizjonerki gietrzwałdzkiej. Stoi przed nami, oparta na lasce, zdrowa cieleśnie i na umyśle. Opowiada spokojnie i jasno, z twarzy wyczytać jej można zadowolenie, że z gośćmi z Krakowa podzielić się może tym, co również w jej życiu było najpiękniejsze. Mówi o tym, jak Matka Boska rozmawiała z wizjonerkami po polsku i że jedna z nich żyje obecnie w Ameryce jako zakonnica. — Jeden z księży miejscowych wprowadza nas starym zwyczajem do kościoła. Ściany presbiterium pokryte obrazami świętych. Czytamy napisy: św. Kinga, św. Kazimierz, św. Wojciech! Po nabożeństwie udajemy się do źródła. I tutaj figura N. M. P. Na parkanie,

### CIENIE

W kościele uwagę moją zwraca dziewczynka, która z całego serca śpiewa razem z nami „Serdeczna Matko”. Klęczy w ławce obok mnie. Patrzę... modli się na niemieckiej księżce do nabożeństwa. Niemcy konfiskowali wszystko co polskie, także polskie książki do nabożeństwa po domach prywatnych, zmuszając ludność do używania księzek niemieckich. Obok niej młodzieniec 18-letni, przystępujący do Stołu Pańskiego. I on modli się na niemieckiej księżce do nabożeństwa, jakkolwiek z pewnością spowiadał się po polsku, ponieważ ksiądz tutejszy nie zna języka niemieckiego. — Wydana ostatnio polska książka do nabożeństwa w cenie 150 złotych za drogą jest dla ludzi, którzy do dziś nie mają konia ani krowy, nie mogą więc czerpać dochodu z ziemi leżącej odłogiem. Jest sposób zastąpienia księzek obcych książkami polskimi: zebrać w społeczeństwie nasze modlitewniki i rozdać je między ludność tutejszą w zamian za oddanie księzek obcych. Akcja ta będzie miała powodzenie stu procentowe, skoro tylko ludność się dowie, że modlitwa jej „abyśmy stare Warmiaki z Polską złączeni zostali”, wysłuchana została i pod tym względem.

Zanikną wówczas zupełnie cienie Śmętki, rzucone ogień na te ziemie i ukazujące się jeszcze tu i ówdzie...

Szczęśny Zapolski

## Dzieci polskie z Niemiec nad Wybrzeżem Polskim



W Jastarni na półwyspie helskim, bawiło 50 a w Sopocie 28 dzieci polskich z Westfalii i Nadrenii, by podczas pobytu w kraju zaczerpnąć powietrza morskiego.

Znają morze z opowiadania i naj-

większą radość sprawiła dzieciom wycieczka na statku z Jastarni do Sopot i na odwrot.

Zdjęcie nasze przedstawia grupę dzieci, bawiących w Sopocie na kolonii. J. B.

# SPRAWY POLONII ZAGRANICZNEJ

## WYCHODZTWO POLSKIE WE FRANCJI ZGODNE W SWYCH ZAPANIACH

Z okazji Święta Lipcowego, wieców sprawodawczych z III-go Zjazdu Wychodźstwa i zebrań w poszczególnych ośrodkach polskich — można z zadowoleniem stwierdzić jedność Polonii francuskiej. Cytujemy wyjątki z rezolucji uchwalonych na wiecach, a zamieszczonych przez „Gazetę Polską”:

„Rozumiemy potrzebę zaludnienia Ziemi Zachodnich, wyrażamy gotowość powrotu do kraju celem zrealizowania trzyletniego planu osiedlenia dla dobra Ludowej Polski. Życzymy nadzieję, że przedstawiciele Rządu i Zarządy Centralne naszych demokratycznych organizacji oraz wszystkie polskie urzędy we Francji dołożą wysiłku, byśmy wszyscy jak najprędzej powrócić mogli do Kraju. Przrzekamy, że powrócimy na ziemię zachodnią, ziemię piastowskie i będziemy budować Polskę Ludową i Demokratyczną. Na ataki trutów odpowiemy jednością całego narodu i całej Emigracji. Rozumiemy, że Kraj po takich okropnych zniszczeniach znajduje się w trudnych warunkach, jednakże apelujemy do władz konsularnych i państwowych w Kraju o jak najszybsze przyśpieszenie z pomocą naszym starcom i wdowom. Wierzmy, że władze nasze i organizacje do tego powołane dopilnują sprawy tych, którzy ponieśli straty materialne z powodu działań wojen-

nych. Oczekujemy rychłego uregulowania i wypłacenia rent inwalidzkich i pensji starości.

Czynnikom stojącym na czele Rad Narodowych, udzielamy całkowitego poparcia w rozpoczętej pracy dla dobra emigracji polskiej we Francji”.

Rezolucje podobnej treści uchwalili Polacy z: Valenciennes, Romanville, Bruay en Artois, Metz, Commeny, Lens, Roanne i wielu innych ośrodków.

## POLACY Z FRANCUSKIEJ STREFY OKUPACYJNEJ NIEMIEC PRZYBYWAJĄ DO FRANCJI

W Ostricourt (zbudowano baraki dla nowych emigrantów-Polaków z Niemiec (D. P.) przybywających z francuskiej strefy okupacyjnej. Ostatnio przybyła grupa 30 Polaków z obozów dla deportowanych, aby po trzyletniej prawie bezczynności wziąć się do pracy w kopalni węgla. Robotnik w kopalni dostaje tam 460 fr. wynagrodzenia (na „dniówki”), pracując zaś na „akord” może otrzymać do 520 fr. utrzymanie zaś dzienne w kantine kosztuje go 120 fr.

## ZŁOT ZWIĄZKÓW K. S. M. P. W NOEUX

15 bm. odbył się w Noeux les Mines doroczny Złot Związku Katolickich Stowarzyszeń Młodzieży Polskiej we Francji. Po zbiórze wszystkich Stowarzyszeń na stadionie kopalnianym w Noeux i wysłuchaniu

Mszy św. miała miejsce wielka procesja polsko-francuska ku czci Matki Boskiej Wniebowziętej. Po obiedzie od godz. 14 zorganizowano imprezy sportowe, na które złożyły się: rozgrywki o związkowego mistrza koszykówki, siatkówki i „ping-ponga”, biegi i lekkoatletyka, mecz piłki nożnej reprezentacji K. S. M. P. z francuską drużyną „Union Sportive Noeuxoise” oraz na zakończenie popis tańców narodowych na stadionie. O godz. 17 odbyła się akademie w pięknej Salle de Fêtes, której punktem centralnym było wystawienie „Niespodzianki” Karola H. Roztworowskiego.

## Z ŻYCIA STUDENTÓW POLSKICH W BELGII

w miesiącu sierpniu stanęła do egzaminów większość stypendystów Instytutu Polskich Studiów w Brukseli, między innymi 80 do egzaminów dyplomowych. Ogólna liczba stypendystów w tym roku wynosi 296, jednak wobec ograniczenia kredytów na rok 1947/48, liczba stypendystów zostanie zmniejszona do 100 osób. W związku z tym wprowadzono egzamin konkursowy i trwa wysiłkiem dążeniu do osiągnięcia jak najlepszych wyników, aby w ten sposób zapewnić sobie stypendium.

Ponieważ studenci znajdują się w czasie wakacji w b. ciężkich nieraz warunkach, przy zmniejszonym stypendium — rodziny polskich górników w Limburgii chcą im przyjąć z

pomocą — zaprosiły cały szereg studentów do siebie. Przykład ten świadczący o poczuciu solidarności — godzien jest naśladowania przez innych. Także Opactwo oo. Benedyktynów w St. André pod Bruges przyjęło 15 studentów na wywczas.

## ZAKOŃCZENIE ROKU SZKOLNEGO W KANADZIE

W założonej przez Polskie Stowarzyszenie Demokratyczne przed 5-ma miesiącami Szkółce Polskiej w Montrealu, odbył się popis uczennic i uczniów z okazji zakończenia roku szkolnego. Na wstępie wygłosił przemówienie przewodniczący p. Poniowski, podkreślając znaczenie nauki języka polskiego na emigracji, po którym dzieci wręczyły swej nauczycielce p. Helenie Iwanowskiej bukiet kwiatów, jako wyraz swej wdzięczności za jej trudy związane z wychowywaniem młodych Polaków. Następnie zebrań wysłuchali całego szeregu wierszy i deklamacji oraz piosenek wygłoszonych i śpiewanych przez dzieci. Wszyscy stwierdzili ogromny postęp dzieci w nauce języka, gdyż deklamacje wypadły czysto, nawet bez obcego akcentu. Na zakończenie rozdzielono nagrody Ministerstwa Oświaty w postaci książek: Mani Tomczyk, Geni Stepien i Karolowi Chwatek oraz dwie nagrody „Kroniki Tygodniowej” — Mani Madzierezyk i Sliwińskiej.

## TOWARZYSTWO POLSKO-SZWEDZKIE

Od dwudziestu lat istnieje w Sztokholmie Towarzystwo Przyjaźni Polsko-Szwedzkiej mające na celu rozpowszechnienie w Szwecji znajomości Polski, a więc historii, litera-

tury, muzyki, sztuki i języka polskiego. W tym celu Towarzystwo już przed wojną urządziło liczne odczyty, zebrań, wycieczki naukowe i turystyczne, popierało czasopismo kulturalne poświęcone sprawom polskim „Sveco-Polonica”, udzielało pomocy lektoratowi szwedzkiemu w Polsce itp. W czasie wojny siłą rzeczy kontakt między Szwecją a Polską osłabł, jednak dzięki uchodźcom polskim Szwedzi wiedzieli o strasznych losie Polski. W związku z tym w roku 1945 tworzy się „Hjälp Polens Born”, komitet działający w celu niesienia pomocy dzieciom polskim. Zaraz po skończeniu wojny Towarzystwo Szwedzko-Polskie wzięło udział w akcji „Tygodnia Warszawy” organizowanego przez „Europa Hjalpen”.

„W chwili obecnej — jak pisze Prezes Towarzystwa i Prezydent m. Sztokholmu Carl Albert Anderson — projektuje się stworzenie regularnej łączności między członkami za pośrednictwem czasopism i wydawnictw i zwiększenie wymiany naukowej między obu krajami.

Chcemy między Polską i Szwecją wnieść most braterstwa i współpracy, które przyniesie mogą obu naszym narodom jedynie radość i pożytek”.

## POLSKO-KANADYJSKI INSTYTUT DOBROCZYNNOSCI

Polsko-Kanadyjski Instytut Dobroczynności posiada w Knolton (prow. Quebec) 380-akrową farmę, w której zamierza urządzić przytułek dla starców i umieścić dzieci w czasie kolonii letnich. W związku z tym Instytut przeprowadza zbiórki wśród Polonii kanadyjskiej,



# Wędrowka po Pomorzu Mazowieckim

Tak się już złożyło, że w pierwszym impecie żywiołu polskiego na Ziemię Odzyskaną zajęliśmy się przede wszystkim leżącym na zachodzie bogatym Śląskiem i Pomorzem Szczecińskim. Teren byłych Prus Wschodnich — Mazury i Warmia pozostały na uboczu tego spontanicznego, pionierskiego ruchu. Przez długi czas interesowali się nimi przeważnie tylko szabrownicy, później poczuli się tam osiedlać biedni chłopcy — a wśród inteligencji w kraju mało się widać o nich mówiło i planowało, mało się wiedziało o pierwszych zmaganiach polskiego życia o przyszłość na tamtych terenach. Pozostawiło się Smętka spokojnie w ustroniu zapomnienia by mógł jeszcze wypłuc ostatnią złość, by napastę ostatnim widokiem krzywdy i nędzy.

Lecz zawiął wreszcie nowy, pomysłny wiatr nad krainą sennych jezior. Nasze Pomorze Mazowieckie stało się aktualnym tematem na ustach wszystkich myślących Polaków.

Skutkiem konferencji kół młodzieżowych, zorganizowanej w maju br. przez Zarząd Główny PZZ w Poznaniu, dwa zespoły akademików U. P. postanowiły wyruszyć tego lata na Mazury i Warmię. — Pierwszym zespołem był „Akademicki Klub Włoczęgów”, drugim grupa studentów medycyny.

„Włoczędzy”, klub młody lecz dziś już liczny, wystawili ekipę 22 osób z różnych wydziałów — a więc ekonomistów, rolników, medyków, leśników i „inżynierów” (z S. I.). Podobnie skorzystali oni z pomocy finansowej Polskiego Związku Zachodniego — poza tym otrzymali zaświadczenia polecające dla władz i instytucji w terenie. Włoczęga miała charakter obozu wędrownego.

Zadaniem było poznanie Pomorza Maz. pod względem krajoznawczym i gospodarczym, prowadzenie akcji oświatowo-kulturalnej oraz działalność higieniczno-sanitarna.

Wyruszone z Poznania 10 lipca br. pociągiem do Gżyzka, a później trasą biegła w ciągu 17 dni szlakiem — Mikołajki — Puszcza Piska — Szczytno — Olsztyn — Hilarowo nad Pasłęką — Lidzbark — Braniewo — Frombork — brzegiem Zalewu Wiślanego — Elbląg — Malbork — zakończyła się w Gdańsku i Gdyni. Ogółem, bez dojazdów koleją, 450 km. A po drodze, prócz ciekawych wrażeń z nowopoznanego kraju, prócz zwiedzeń i wywiadów z ludnością, udzielano porad i pomocy sanitarnej, a w najbardziej zapadłych zakątkach brać studencka urządziła ogniska z deklamacją, śpiewem i inscenizacją, pełnych zdrowego humoru, który się udzielał strokającym Mazurom i repatriantom.

Wspomnienia z tej dziwnej, nadbałtyckiej krainy nie dadzą się zażyć. Wszystko tam ma swój własny wyraz i dziwny urok.

Pierwsze powitanie — melancholijny i pełen mglistej tajemniczości uśmiech wielkich jezior o zachodzie słońca. Potężna, zasnutą fioletem nad wodą, obrzeżona ciemną linią lasów, i palające nad nią, purpurowe niebo obłoków — i kwilenie rybitw...

Poezja tamtych stron jest też i w silniejszym zapachu letnich ziół, i w bujniejszej od wilgotnych wiatrów przyrodzie, i w bajce świerkowych lasów na wzgórzach, nad jeziorami. Kryje się ona w cieniu murowanych warmińskich kapliczek. Jest wszędzie — pomiędzy opłotkami mazurskich osiedli i w nucie piosenki repatrianckiej Woła ona o wieszczów, o malarzy i artystów.

Na pięknie malowanych kafłowych piecach mazurskich zdumiewają napisy w dziwnej gwarze polskiej. Tą samą gwarą mówią mieszkańcy tutejsi pełni gospodar-

skiej godności. W olbrzymich gotyckich kościołach na Warmii drzemają płyty grobowców z herbami i nazwiskami polskich kanoników, kasztelanów, biskupów i kardynałów. Niedługo tędy przejeżdżały wspaniałe poczty zbrojne z Warszawy i Krakowa Polska tu jest nie od dziś tylko — nie od dziś na tych polach za pługiem rozlega się polska śpiewka i polski chłop sieje ziarno w zoraną ziemię. W miasteczkach odbudowuje się przemysł. Werbują się robotników. Przyjeżdżają, sprowadzone nowe maszyny do młeczarni, tartaków, garbarni i przeróżnych fabryk. Organizują się spółdzielnie rybackie. Powstają obory bydła zarodowego. W majątkach państwowych burczą traktory...

Lecz niestety dziś, i na tej ziemi, nie wszystko jest samą poezją. — Istnieje też i twarda proza życia. Widać, że 37 tys. sztuk koni i 260 czynnych traktorów w woj. olsztyńskim nie wystarcza do dźwignięcia stanu gospodarki rolnej. Brak jest i krów. Całe wsie są bez kropli mleka, zmuszone do uprawy roli łopatą i motyką. Sieć dróg bitych na Pomorzu Maz. jest gęsta i po dokonanej już naprawie i konserwacji 1,5 tys. km ich długości, przedstawia się na ogół dosyć dobrze. Cóż z tego jednak, gdy nie ma stałej, regularnej komunikacji samochodowej. Kilka uruchomionych linii P. K. S. nie wystarcza w tym kraju o pozrywanych torach kolejowych. W następstwie tego cierpi rozwój gospodarczy. Bo nie może chyba być zdrowym objawem kolosalna dysproporcja cen nabiału i innych towarów spożywczych pomiędzy odciętymi od świata osiedlami i miasteczkami na Mazurach a wiel-

komiejskim rynkiem Olsztyna, pobliskim Wybrzeżem i Warszawą — różnica często przewyższa 100 procent. A przecież w tym kraju jeszcze b. ubogim rolniczo, trudno mówić o jakiegokolwiek nadprodukcji.

Niezwykle ciekawym, lecz i zawiłym jest tzw. problem autochtonów. Można nań spoglądać z różnych punktów widzenia — lecz właśnie dlatego zetknięcie się z nim pozostawiło u uczestników włoczęgi najbogatszą gamę refleksów i pobudziło do bezstronnych rozważań.

Stary Mazur w Pasymiu mówi piękną mazurską polszczyzną, syn jego też czuje się Polakiem — lecz wystraszone naszym widokiem małe wnuczka najwyraźniej szwargoczą między sobą po niemiecku. — Zgermanizowanie wielu autochtonów, szczególnie młodzieży, uderza niepokojąco w oczy każdego obserwatora. Olbrzymie zadanie repolonizacyjne staje tu przed naszym szkolnictwem.

Obecnie na terenie Mazur i Warmii zamieszkuje około 100 tys. Polaków, pochodzenia miejscowego, a wielu z nich nie mogło jeszcze powrócić zza Odry, wielu przebywa jeszcze w niewoli u aliantów. Ci, którzy już gospodarza u siebie, muszą borykać się z ciężką biedą powojenną — na skutek zniszczeń, braku inwentarza i kapitałów koniecznych przy odbudowie. Niestety wielu z nich jest w nędzy. Wojna dotknęła Mazurów b. ciężko. Potrzebna im jest nie tylko pomoc materialna (bezwzględnie jednak podstawowa) lecz także i wsparcie moralne. Tych ludzi trzeba zrozumieć. Mają oni swoją specjalną, typową chłopską psychologię. Są

uczciwi, przywiązani do życia rodzinnego i tradycji i stateczni. Żdaje mi się, że umiar i równość w traktowaniu ze strony władz są tu szczególnie wskazane. Nie powinno się, właściwie zupełnie bez racji, faworyzować dzieci mazurskich w szkole, lecz należy dać im warunki jak najlepiej sprzyjające nauce i zaімponować przykładem rówieśników z innych części Polski. Nie powinni Mazurzy czuć się ani gorszymi, ani też otoczonymi specjalną opieką, lecz tylko — normalnymi obywatelami Rzeczypospolitej. O autochtonów ociera się druga liczna grupa ludności — repatrianci. Na terenie Pomorza Maz. jest ich sto kilkadziesiąt tysięcy. Stwierdzić należy, że większość z nich ma pełną świadomość spoczywającego na nich obowiązku zagospodarowania tej połaci Ziemi Odzyskanych dla Polski. A jest to element pracowity, zaradny i uczciwy.

W krainie jezior rybnych i szumiących lasów, dziś jest cicho i spokojnie. Dookoła zagród większych krzątają się gospodarze. — Gdzie niegdzie widać odbudowę rozbitego budynku. Na łąkach pasie się bydło.

— Panoczku, widzisz — mówi ze śpiewnym akcentem wążacz — pracuj idzie. W tym roku tu życie już znacznie lepsze niż w zeszłym. Ot, te trzy hektary, co teraz po życie — to była sama darni, chwasty i osty. Nie mieliśmy zboża, ani kartofli do sadzenia. Teraz to jest już i krowa z UNRRY a i oporządziło się sobie ładny kawał ogródka za dor. em i hoduje się dwie świnki, i kury żona ma.

— Ale wiesz pan — zwierza się po chwili — jak mi dadzą akt własności na tę gospodarzę, to ja mam już lepszy plan. Zaoszczędziło się trochę pieniędzy, więc kupiłbym drugą kobyłę i jałówkę na chów. Jeszcze trochę potu, ale na przyszły rok uprawiłbym i ten kawał gliny pod lasem — tam i pszenicę dałoby się siać i jęczmień by się udał.

Sluchając takich rozmów widzi się, że tym ludziom nie brak jest zapału i chęci do pracy.

Koło ujścia Pasłęki do Zalewu Wiślanego leży powiatowe miasto Braniewo, a właściwie tylko resztki niegdyś 14 tysięcznego miasta — ruiny i zgłiszczka domów, składów i fabryk i tylko parę ocalałych poszczerbionych ulic.

Tu ześrodkowany wysiłek odbudowy jest właśnie może najbardziej imponujący. Wkrótce już ma być uruchomiony w tym miejscu największy w Polsce ośrodek przemysłu skórzanego. Dwie garbarnie skór sztywnych i miękkich, które objęliśmy w stanie zupełnej dewastacji, otrzymują już nowe urządzenia i maszyny i niezadługo mają rozpocząć kampanię. Ośrodek braniewski niewątpliwie ożywi dziś najbardziej zapadłe i zniszczone potacie północnej Warmii.

W ślad za odbudową i rozwojem ekonomicznym tego kraju podąży i naprawa innych dziedzin życia. Przyjadą lekarze. Potworzą się w gminach i większych gromadach ośrodki zdrowia. Liczba nauczycieli dziś katastrofalnie mała (1600 na całym terenie) stale wzrasta i trzeba mieć nadzieję, że wkrótce będzie już czynnych nie 720 szkół powszechnych lecz dwa razy tyle. Bo nie mogą istnieć wsie mazurskie, jak Gruda w rejonie Mikołajek, w których dzieci nie rozumieją po polsku, bo nie ma komu zająć się nimi, bo choć nie uszkodzony budynek szkolny jest na miejscu, lecz do najbliższej szkoły trzeba chodzić aż 8 km przez lasy — i dzieci oczywiście nie chodzą.

Dziwny to kraj, to Pomorze Mazowieckie. Słońce przeplata się w nim z deszczem i mgłami — radość ze smutkiem. Co krok natykamy się na jakieś wspomnienia, na jakieś pamiętki — co krok trzeba się zastanawiać.

Nad jeziorną tonią płynie młody, junacki opór — „myśmy przyszłością narodu”... Odbija go echo brzegów i słuchają zapatrzeni w magnetyczne migotania ogniska, repatrianci, Mazurzy i często nierozumiejące jeszcze słów pieśni, zaleknione mazurskie dzieciaki.

Ta włoczęga się skończyła. Przemierzaliśmy Pomorze Mazowieckie od wielkich jezior do morza. Zobaczyliśmy dużo. — Rozważania na tematy gospodarcze, ludnościowe i kulturalne tego kraju, gdyby je wszystkie spisać objęłyby tomy. — Lecz jedna jest prawda krótka i treściwa. — Nie może się powtórzyć dawna tragedia. Nie mogą już nigdy więcej stać, z b. twierdzy wschodnio-pruskiej uderzyć ku Warszawie, w serce Polski, tarany wrogich bombowców i klinów pancernych. — Ziemia nad Mazurami, nad Lyną i Pasłęką jest nasza — bo nasza być musi.

Zygmunt Komorowski

## Ziemia Odzyskana

(Wiadomości podstawowe)

W stosunku do ilości mieszkańców w 1939 roku za wyjątkiem województwa białostockiego i olsztyńskiego, w listopadzie 1946 liczba ludności przekroczyła 56%. I tak:

w woj. białostockim (3 powiaty) . . . . .	49%
„ „ olsztyńskim . . . . .	48%
„ „ gdańskim . . . . .	55%
„ „ szczecińskim . . . . .	52%
„ „ poznańskim (Ziemia Lub.) . . . . .	54%
„ „ wrocławskim . . . . .	51%
„ „ śląsko-dąbr. (Śląsk Opolski) . . . . .	97%

Terytorialne rozmieszczenie ukształtowało się w sposób następujący:

Województwo	Ludność ogółem	Polacy	W toku Niemcy weryfik.	Inni
białostockie (3 powiaty) . . . . .	36	33	1	2
olsztyńskie . . . . .	352	248	5	98
gdańskie . . . . .	327	224	9	92
szczecińskie . . . . .	893	405	6	474
poznańskie (Ziemia Lub.) . . . . .	273	242	5	25
wrocławskie . . . . .	1941	682	9	1239
śląsko-dąbr. (Śląsk Op.) . . . . .	1200	891	159	146
razem . . . . .	5022	2725	194	2076

Województwo	Ludność ogółem	Polacy	Niemcy	Inni
białostockie (3 powiaty) . . . . .	49	45	2	
olsztyńskie . . . . .	449	365	83	
gdańskie . . . . .	397	340	56	
szczecińskie . . . . .	921	705	213	
poznańskie (Ziemia Lub.) . . . . .	358	343	14	
wrocławskie . . . . .	1573	1264	299	
śląsko-dąbr. (Śląsk Opolski) . . . . .	1338	1313	22	
razem . . . . .	5085	4375	689	21

Polacy stanowili z ogólnej liczby w dniu 14. 2. 1946 roku 54% zaludnienia, a w dniu 1. 11. 1946 roku 86%. Wzrost ten dowodzi intensywności zasiedlania Ziemi Odzyskanych. Wśród ludności polskiej, wynoszącej 1, 11. 1946 roku 4 375 000 osób, przypadało na poszczególne grupy przesiedleńcze:

1. repatrianci i reemigranci . . . . .	1 689 000
2. przesiedleńcy z innych terenów Polski . . . . .	1 838 000
3. Polacy-autochtoni . . . . .	1 067 000
4. ujęci dodatkową statystyką . . . . .	236 000
razem . . . . .	4 375 000

Liczba Niemców spadła w tym samym czasie do 689 000 osób, a w styczniu 1947 do poniżej 474 000 osób.

Przeciętny miesięczny przyrost ludności polskiej wynosił 162 000 osób. Po ostatecznym wysiedleniu Niemców przypuszczać należy, że pod koniec 1947 roku zaludnienie Ziemi Odzyskanych przekroczy cyfrę 6 milionów osób.

## Dzieci polskie z Niemiec w Poznaniu

W bieżącym okresie wakacji letnich staraniem Ministerstwa Oświaty oraz Polskiej Misji Wojskowej w Berlinie zjechało do Ojczyzny 600 dzieci Polaków z Niemiec. Dzieci te przybyły do kraju, by między innymi na swojej ziemi wypocząć, nabrać siły i rodzinom zanieść wieści o Ojczyźnie. Dziećmi zaopiekowało się Ministerstwo Oświaty przy użyciu i wydanej pomocy wielu naszych organizacji społecznych z Polskim Związkiem Zachodnim na czele. Przez okres pięciu tygodni dzieci porozmieszczane były na terenie różnych Województw. W dniach 29 i 30 sierpnia przybyły liczne transporty dzieci.

Dzieci, odwołane z dworca do Gospody Targowej, miały doskonałe warunki opieki i odżywienia. Po południu 30 sierpnia odbyło się uroczyste pożegnanie dzieci przez społeczeństwo poznańskie w auli Liceum Pedagogicznego zorganizowane przez Polski Związek Zachodni.

Długie szeregi dzieci, z transparentami głoszącymi „Chcemy wrócić do Polski”, przeszły przez ulice Poznania, wywołując serdeczne zainteresowanie społeczeństwa. Sala wypełniona była po brzegi. W serdecznych słowach pożegnał dziatwę ob. wojewoda Brzeziński. Przemawiali jeszcze ob. zastępca Kuratora Okręgu Szkolnego i zastępca prezydenta miasta nacz. Drapiński, b. sekretarz Związku Polaków w Niemczech ob. Wilczyński.

Dwie dziewczynki z grupy dzieci z Berlina i Westfalii serdecznie dziękowały władzom i całemu społeczeństwu, które tak gorąco zajęło się nimi w kraju. Dzieci polskie głęboko zrozumiały i odczuli szczęście przebywania w kraju. Dzieci polskie głęboko zrozumiały i odczuli szczęście przebywania na własnej ziemi,

wśród rodaków, którzy okazali im tyle zrozumienia i życzliwości. Zachowując najlepsze wspomnienia z kraju w pamięci i w sercach, a wieści o życiu w kraju zawiążą Rodakom naszym na obczyźnie i wzmacną będą wśród nich pragnienie powrotu do Ojczyzny.

Pobyt dzieci na koloniach dał im między innymi bogaty zasób repertuaru świetlicowego. Każdy zespół chciał w Poznaniu pokazać, czego z zakresu słowa polskiego, pieśni i tańca się nauczył, a punktów programu nie zdolał wyczerpać. Artyści poznańscy p. Kaulfusówna, prof. Nowak i chór „Poznańskich Słowików” pod kierownictwem Stulgiosa oraz znany literat poznański Strugarek dali dzieciom możliwość usłyszenia melodii polskich. Całość zakończono odśpiewaniem hymnu Polaków w Niemczech: „I nie ustaniem we walce” oraz Hymnem Narodowym.

W niedzielę po mszy św., odprawionej na intencję pomyślnej podróży, zapelniał się dworzec tłumem dzieci i poznańskiego społeczeństwa. Dzieci ulokowane w pociągu Czerwonego Krzyża z ambulansiem sanitarnym, kuchnią, bogato zaopatrzonym magazynem żywności.

Każde dziecko obdarowane zostało paczkami przez Polski Związek Zachodni przy współpracy: ZMKOS, Kuratorium Szkolnym i RTPD. Delegaci wielu organizacji, szeregi harcerki, orkiestra harcerzy i społeczeństwo żegnały odjeżdżających. W imieniu Wojewódzkiej Rady Narodowej w zastępstwie obywatela Piękniewskiego przemówił jego delegat, żegnając dzieci serdecznymi słowami. Gdy pociąg ruszył, harcerki zebrane dużą gromadą wołają do odjeżdżającej dziatwy: „Wracajcie do Polski! Wracajcie do Polski!”



# Dom Sanitarny

POZNAŃ, UL. SEW. MIELŻYŃSKIEGO 19 • TELEFON 29-25

INSTRUMENTY CHIRURGICZNE • MEBLE DO SAL OPERACYJNYCH • ARTYKUŁY LEKARSKIE I DO PIELĘGNOWANIA CHORYCH • PASY BRZUSZNE • BANDAŻE

439

## ROLNICZA CENTRALA MIĘSNA

Spółka z ogr. odpow. w Warszawie — Skrót telegraficzny: Rolmięs

Oddział Zachodnio-Pomorski w Szczecinie, Al. Jedności Narodowej 21, tel. 26-01

Hurt mięsny: Rzeźnia Miejska Szczecin, ulica Krasieńskiego

Zakup żywca rzeźnego na rachunek własny i na zasadach komisowych  
Hurtowa sprzedaż mięsa oraz wędlin własnego wyrobu  
Zakup i sprzedaż inwentarza hodowlanego

431

## MŁYN MOTOROWY

Cyrklajt Władysław  
WEJHEROWO, UL. 12 MARCA 20.  
TELEFON 41

Młyn handlowo-gospodarczy

402

## Mleczarnia Spółdzielcza w Kórniku

z odpowiedzialnością udziałami

Telefon nr 5

Wyrób masła eksportowego,  
mleka konsumcyjnego oraz twarogu  
podpuszkowego i fabrycznego.

428

## RESTAURACJA J. SILSKI

Marszałka Focha 57  
przy Parku Wilsona, tel. 77-60

poleca: dobrze pielęgnowane piwa, wódki i likiery  
pierwszej jakości, obfity bufet zimny, podania barowe

Sympatyków i stałych  
bywalców zaprasza Gospodarz 430

Wytwórnia Cukierków

## A. WENTA

WEJHEROWO  
UL. SIENKIEWICZA 3

ROK ZAŁOŻENIA 1928

406

## Gminna Spółdzielnia „Samopomoc Chłopska”

Stęszew, Rynek nr 23 — Telefon 114

File: Strykowo - Modrze - Będlewo - Wroneczyn - Sapowice -  
Słupia - Tomice - Dymaczewo Nowe - Dębienko - Trzebow

Ziemiopłody, nawozy sztuczne, materiały bu-  
dowlane, towary spożywcze, manufaktura,  
galanteria, żelazo, maszyny i narzędzia rolnicze

Własne gorzelnie: Wroneczyn i Skrzynki — Przedsiębiorstwo usługowe:  
młocarnie, śrutowniki — Reszłówka Wroneczyn: hodowla trzody chlewnej

419

## Młyn Automatem Nr 18

P. GOŃCZ

Brodnica - Pomorze

Pod Zarządem Państwowym

420

Skup zboża i sprzedaż przetworów młyńskich

## „Jedność”

Pomocnicza Spółdzielnia Rzemieślnicza  
z odp. udz.

Tczew, ul. Dąbrowskiego 2

Najtańsze źródło zakupu  
dla Rzemiosła

Poleca materiały budowlane

411

## Rolnicza Spółdzielnia Mięsa

z odpow. udziałami

w Brodnicy - Pomorze — Tel. 62

obok dworca kolejowego — Skrót telegr.: Rolspółmięs

Prowadzi skup i sprzedaż  
żywca hodowlanego i ubojowego

Zakup i sprzedaż drobiu

Najkorzystniejsze źródło zakupu na terenie Pomorza

423

## ROLNIK W KÓRNIKU

Spółdzielnia Rolniczo-Handlowa

z odpowiedzialnością udziałami

Tel. nr. 41 i 43

Oddział: Młyn Motorowy Mosina — Tel. nr 125

Ziemiopłody — przetwory młyńskie — nasiona —  
węgiel — nawozy sztuczne — materiały budowlane

429

## „MERKUR”

Dom Rolniczo-Handlowy  
W GOŁAŃCZY

właśc. Fr. Zieliński

Zakup i sprzedaż wszelkich ziemiopłodów,  
węgiel i nawozów sztucznych

409

## FABRYKA LISTEW I RAM M. KRÜGER I SKA

CHOJNICE - POMORZE, DRZYMAŁY 33 — TELEFON NR 150

DOSTARCZA:

listwy na rany, do firan i tapet, ramki do foto-  
grafii, ramki do reklam dla handlu i przemysłu

398

## Powiatowa Spółdzielnia Rolniczo-Handlowa „SAMOPOMOC CHŁOPSKA”

z odpow. udziałami

W TUCHOLI — TEL. 29

418

SKUP I SPRZEDAŻ:

wszelkich ziemiopłodów, pasz, nasion, nawozów  
sztucznych, materiałów budowlanych i opałowych.  
Posiada sklepy żelaza, porcelany, maszyn rolniczych,  
oraz sklep towarów tekstylnych.

## Zeszyty

szkolne, bruliony, żurnale amerykańskie, bloki  
koresp., papier kancelaryjny, notesy itp. poleca

## „LINIODRUK”

Wytwórnia artykułów piśmiennych

Poznań, Piekary 1

św. Marcin 9/10 — telefon 42-32

438

## Powiatowa Spółdzielnia Rolniczo-Handlowa „SAMOPOMOC CHŁOPSKA”

z odp. udziałami

w Brodnicy, ul. n. Drwęcą 1 — Tel. 11 i 60

Oddziały: Radoszki, Wrocki, Kruszyny

ZAKUP I SPRZEDAŻ: Ziemiopłodów, nasion, paszy, nawozów sztucznych, materiałów budowl. i opałowych.

Sklep żelaza, maszyn i narzędzi rolniczych przy ul. Mostowej 16. — Sklep porcelany i naczyń  
kuchennych przy ul. Mostowej 1 — Sklep nasion, warzyw i paszy ul. Kamionka 2 — Sklep żelaza,  
maszyn i narzędzi rolniczych w Górznie pow. Brodnica.

416

## „BACUTIL”

Towarzystwo Przemysłowo-Handlowe — Warszawa, ul. Bartoszewicza 7, Tel. 8-51-09

### ODDZIAŁY

Białystok, ul. Kolejowa 2  
Bydgoszcz, ul. Jagiellońska 79  
Gdynia-Chylonia, ul. Podgórska 111  
Katowice, ul. Kozielska 8  
Kielce, ul. Zagórska 44

Kraków, ul. Rzeźnicza 33  
Lublin, ul. Łęczyńska 107  
Fabryka Organopreparatów, Warszawa, ul. Gizów 18  
Łódź, ul. Nowotki 4  
Olsztyn, ul. Tartaczna 26  
Poznań, ul. Garbary 7/9

Rzeszów, ul. Podzamcze 6  
Szczecin, ul. Krasieńskiego 79  
Warszawa, ul. Sierakowskiego 2  
Wrocław, ul. Ks. Witolda 16  
Fabryka Żelatyny, Brodnica n. D., ul. Piaski 11

Skupuje, zbiera i sprzedaje następujące surowce zwierzęce:

trzustkę, jajniki, jadra, mlecz pacieryowy, nadnercza, żółc, krew, jelita wszelkie, racice, kości, kopyta, włosie, ozony bydlęce, szczecinę, odpadki skórne itp.  
oraz produkuje i sprzedaje: pepton, pepsynę, żelatynę, krwinki (hemoglobina), zwierzęce gruczoły wewnętrzne suszone itp.

425



Znakomite wyroby cukiernicze  
poleca

CUKIERNIA *Antoni Dolecki* KAWIARNIA

POZNAŃ, UL. MARSZAŁKA FOCHA 72

Wyborowe lody

433

Masowa produkcja części  
tłoczonych i toczonych

**Fabryka Armatur**  
pod Zarządem Państwowym

Poznań Ig. Daszyńskiego 123

432

Powszechna Spółdzielnia Rolniczo-Spożywcza  
**„JEDNOŚĆ”**  
z odpowiedzialnością udziałami

w Gołańczy, pow. wągrowiecki • Telefon 26

Prowadzi: 1 sklep spożywczy, 1 sklep tekstylny  
Wyroby Polskiego Monopoli  
Najtańsze źródło zakupu na terenie m. Gołańczy i okolicy

407

GRUDZIĄDZKA SPÓŁDZIELNIA SPOŻYWCÓW  
z odpowiedzialnością udziałami

Grudziądz, ul. Toruńska 6  
Telefon 12-78

Prowadzi 22 sklepy:

spożywcze 16	cukiernię 1 (Tęcza)
tekstylne 2	monopolowe 2
gospodarstwa domowego 1	piekarnię 1

Nasze hasło: duży obrót mały zysk

424

OKRĘGOWA SPÓŁDZIELNIA MLECZARSKA  
z odpowiedzialnością udziałami

w Kościerzynie • Tel. 20

Polecamy: mleko konsumcyjne, sery tyłkiewskie, camemberty i śmietany  
Specjalność masło deserowe

414

Tczewska Spółdzielnia Spożywców  
z odpowiedzialnością udziałami

Tczew • Tel. 13-64

Posiada: 5 sklepów spożywczych  
2 sklepy tekstylne  
1 sklep Monopoli Państwowych  
1 młyn motorowy

Najtańsze źródło zakupu na terenie m. Tczewa

412

WYTWÓRNIA CUKIERKÓW  
**Alojzy Bassendowski**  
Starogard  
ulica Paderewskiego 13

Dostarcza na zamówienie  
po cenach konkurencyjnych

413

CENTRODRZEW  
Mechaniczna obróbka drzewa Spółka z o. o.  
Wejherowo, ul. Sobieskiego 245

Przetarcie drewna  
Produkcja tarcicy budowl. i stolarskiej  
oraz fabryka skrzyń

403

„ROLNIK”  
Spółdzielnia Rolniczo-Handlowa  
z odpow. udziałami w Wągrowcu

ODDZIAŁ GOŁAŃCZ  
Telefon 37

Zakup i sprzedaż  
wszelkich ziemiopłodów, paszy, nasion,  
nawozów sztucznych, materiałów opałowych  
i budowlanych, oraz maszyn rolniczych

410

Sprzedaj! Zakup!

Polecamy części do  
wszelkich  
Wirówak do mleka

**Z. Fliglerski i Ska**  
Poznań, św. Marcin 23

441

HURTOWNIA PAPIERU  
ARTYKUŁÓW PIŚMIENNYCH I POLIGRAFICZNYCH

**ALEKSANDER JAKUBOWSKI**

POZNAŃ, — Aleje Marcinkowskiego 20  
Telefon 38-72 i 38-73 (Dom Poczłowca)

Oddział w Szczecinie, ul. Małkowskiego 26 — Tel. 548

435

Okręgowa Mleczarnia Spółdzielcza  
„Samopomoc Chłopska”  
z odp. udz.

w TCZEWIE — TELEFON 14-12

Polecamy: masło w dobrym gatunku, śmietanę homogenizowaną słodką, kwaśną i kremową, mleko pełne, twaróg

400

Guziki - Podszewki

do kostiumów, ubrań i płaszczy poleca w wielkim wyborze

**T. Andrzejewski**  
Poznań, ulica Szkolna 12  
Telefon 85-01

440

„MAGNA”  
FABRYKA CUKRÓW  
WEJHEROWO  
ulica 3 Maja 6/8 — Telefon nr 57

Poleca: własne wyroby, cukierki w wielkim wyborze i doskonałej jakości.

404

MŁYN PAROWY  
W KÓRNIKU

Telefon 27

Przemiał z b o ż a na m ą k ę

426

**STANISŁAW BRÓDKA**

Zakup i sprzedaż  
ziemiopłodów, sztucznych nawozów,  
węgla i materiałów budowlanych  
Skład żelaza, sprzętów kuchennych

Tel. 122 STĘSZEW Rynek 11

417

FRYDERYK ZILTENER  
MLECZARNIA GOŁAŃCZ  
POW. WĄGROWIEC

WYRÓB MASŁA EKSPORTOWEGO  
TWAROGU KWARGLOWEGO  
I MLEKA KONSUMCYJNEGO

405

SPÓŁDZIELNIA SPOŻYWCÓW  
z odpowiedzialnością udziałami

Telefon 34 w Nowym Mieście Lubawskim Telefon 34

Najkorzystniejsze źródło zakupu

Prowadzi:  
3 sklepy spożywcze — 1 sklep tekstylny — 1 piekarnię parową

421

Z dnem 1 sierpnia 1947 r. rozpoczęliśmy występy grupy artystycznej

**ANITAS**

Wielcy artyści — mali ludzie przy doborowej orkiestrze kapelmistrza KAZIMIERZA SMYTRY w PALAIS DE DANSE (Pasaż Apollo — POZNAŃ)

Zarazem zawiadamiamy, iż z dniem 1 września 1947 r. całkowita zmiana programu znakomitego

**BALETU „ALOSZA”**

na które uprzejmie zaprasza sympatyków oraz stałych bywalców

DYREKCJA

436

„PLON”  
SPÓŁKA DLA HANDLU ZIEMIOPŁODAMI, PASZĄ, OPAŁEM I MATERIAŁAMI BUDOWLANymi

Spółka z ogr. odpowiedzialnością

Gdynia ul. Jana z Kolna (przy Hall Targowej)

Tel. 266-88 Tel. 266-88

Zakup i sprzedaż wszelkich ziemiopłodów rolnych

415

Spółdzielnia Rolniczo-Handlowa „SAMOPOMOC CHŁOPSKA”  
z odpow. udziałami  
dawniej „Rolnik”

w Nowym Mieście Lubawskim — Tel. 7  
Filie: Biskupiec Pomorski, Tel. Krotoszyny 5 i Mroczo

ZAKUP I SPRZEDAŻ

Ziemiopłody, pasze, nasiona, przetwory młynskie, nawozy, materiały opałowe i budowlane, żelazne itp. Posiada przy ul. 19 Stycznia 1: sklep żelaza, porcelany, maszyn i narzędzi rolniczych oraz materiały pędne.

422

Mleczarnia Spółdzielcza  
z odpowiedzialnością udziałami  
w Łękle, pow. Środa

Wyrób masła I gatunku, mleka konsumcyjnego i twarogu podpuszkowego

427

KAZIMIERZ  
BUKSAKOWSKI  
— ŚRUTOWNIK —  
Gołańcz, pow. Wągrowiec

401

Brunon Grzenkowicz  
Skład art. spożywczych, żelaznych mater. budowlanych i opałowych  
Wejherowo, Sobieskiego 280/2  
telefon nr 17 399

Sprzedaj wszelkich art. spożywczych, żelaznych i materiałów budowlanych

Józef Garbas, Olszowa, Jakub Górgurewicz, Olga Izdebska-Muskat, Sompolno, Zofia Kurdyban, Antonina Smolich, Leszcze — mogą odebrać w Biurze Okręgu Wlkp. PCK Poznań, ul. Asnyka 5 II ptr. (Referat Paczkowy) paczki, nadesłane dla nich z zagranicy.



# KRONIKA ZIEM ZACHODNICH

## W Szczecinie produkuje się czekoladę

Okolice portowe Szczecina, leżące z natury rzeczy tuż nad rzeką, są najbardziej zniszczone ze wszystkich dzielnic miasta. Od dworca głównego, aż hen do okolic elewatora zbożowego na prawym brzegu, mijamy niemiernie zniszczone domy, magazyny, i zabudowania. To była kiedyś najruchliwsza część Szczecina, dziś leży spokojna, ale nie całkiem wymarła. Trzeba się tylko przypatrzeć bliżej, wejrzeć głębiej a odnajdzie się już tu i owdzie pulsujące życie.

W takiej, silnie zniszczonej części Szczecina, prawie naprzeciw potężnego elewatora zbożowego mieszczą się zabudowania szczecińskiej fabryki czekolady. Od strony Odry przylegają do brzegów rzeki. Na dachu fabryki widnieje wielki napis „Spolem”. Wchodzimy do fabryki od strony ulicy Baden-Powella. Dyrektor chętnie zgadza się na przechadzkę po fabryce.

Rozpoczynamy naturalnie od maszyny, serca fabryki. W osobnym budynku mieści się potężny kocioł parowy i tuż obok niego również niemały rozmiarów generator prądu.

Siła tej maszyny parowej wynosi 450 KM. Ciśnienie 15 atmosfer — objaśnia nas nasz przewodnik — Generator przez nią napędzany może dostarczyć energii dla wszystkich maszyn we fabryce, a jest ich nie mniej jak osiemdziesiąt. Wprawdzie niektóre nie są jeszcze wyremontowane, ale jest to znikomy procent. Gdyśmy tu przyszedli w lipcu 45 r. fabryka była kompletnie zdewastowana, maszyny zdekompletowane, rozmontowane i poniszczone. Po kilku miesiącach wtrwałej pracy wyremontowaliśmy część maszyn, hale fabryczne doprowadziliśmy do porządku, tak że z początkiem listopada ubiegłego roku mogliśmy przystąpić do rozpoczęcia produkcji, a obecnie przeprowadzamy ostatnie prace nad uruchomieniem własnej elektrowni. Ruszy ona już w następnym miesiącu i w ten sposób niezależnym się od dostawy prądu z zewnątrz. Przechodzimy do samej fabryki.

Jak zaraz na wstępie spostrzegamy, urządzenia jej są doskonale zmechanizowane. Transportery elektryczne mogą przenosić surowiec z samochodów stojących pod fabryką do magazynów na piętrze.

Oglądamy magazyny. Stoją tu długie rzędy worów z ziarnem kakaowca, które zewnętrznym kształtem i wielkością przypominają nasz bób, dalej wory z cukrem, beczki ze sproszkowanym mlekiem i paki z masłem kakaowym.

— Skąd się to wszystko bierze? — pytamy ciekawie.

— Dawniej nasze zapasy pochodziły wyłącznie z transportów UNRRY, przydzielanych nam przez Ministerstwo Apropozycji, obecnie jednak otrzymujemy wszystko wprost z naszej centrali w Warszawie.

— Ile czekolady produkuje się w tej fabryce? —

— Od niedawna podniesiono nam ilość dostawianych surowców, tak że mogliśmy zwiększyć produkcję i w ubiegłym miesiącu wypuściliśmy na rynek 20 ton czekolady i kakaó łącznie. Zdolność produkcyjna naszej fabryki jest jednak dużo większa.

Ponieważ produkcja właśnie się odbywa, więc podchodzimy kolejno do maszyn, obserwując przebieg przeróbki.

Oto pierwsza maszyna. Ziarno z magazynu dostaje się do sortownic, skąd po dokładnym oczyszczeniu elewatory przenoszą je do pieców. Po upaleniu następuje maszynowa luszczka ziarna, które po oddzieleniu od łupinek przechodzi pod wałek. Ogrzane wałce gniotąc ziarno wytwarzają płynną kakaową masę, która z kolei za pomocą specjalnych przewodów dostaje się na niższe piętro.

Na parterze rozpoczyna się drugi etap produkcji. Do brązowej masy kakaowej dodaje się tu w specjalnych maszynach cukru pudrowego, a następnie mleka i masła kakaowego. „Melanżery” przerabiają dokładnie tą masę, który po powtórnym przejściu przez wałce dla dokładniejszego zmieszania, dostaje się do konsz rotacyjnych, gdzie przez kilkanaście godzin jest dalej przerabiana. Jakość czekolady zależy właśnie w dużej mierze — pomijając jakość surowca — od czasu trwania procesu przeróbki w tych maszynach.

Pod dostatecznym przerobieniem w konszach piana czekolada ogrzana do pewnej ściśle określonej temperatury, za pomocą rurowych połączeń dochodzi do automatu nalewającego. Pod tym urządzeniem automatycznym przesuwają się na pasie metalowe foremki, które po napełnieniu żądaną ilością czekolady natychmiast są prze-

pierw w cienki papier pergaminowy a następnie etykietowy. Maszyna jest tak skonstruowana, że z chwilą braku tabliczek na pasie podsuwającym, sama się wylacza, a z ich ponownym nadejściem sama rozpoczyna pracę. Na razie zostały uruchomione dwie takie maszyny i w razie potrzeby przy pakowaniu pomagają jeszcze dodatko-



Fragment z szczecińskiej fabryki czekolady

noszone na tzw. klepaczkę, gwałtownie podskakujący pas, którego zadaniem jest rozprowadzić masę po całej foremce i zmniejszyć porowatość czekolady. Po tej operacji pas przenosi tabliczki czekolady do chłodni, z której po przepisaniu czasie wędrują — już gotowe — do maszyny samozawijającej. Działanie tych wszystkich maszyn musi być zsynchronizowane. Ten moment przedstawiał — głównie w początkach — duże trudności dla kierownictwa technicznego fabryki; dziś te trudności są pokonane.

Maszyna samozawijająca należy do najprecyzyjniejszych w całej fabryce. Tabliczki podsuwane przez pas podchwytywane są przez różnego rodzaju delikatne dzwigiarki i owijane naj-

wo kobiety, ale trzeba przyznać, że maszyna wykonuje swoją pracę i ładniej i szybciej.

Cała produkcja jest w jak największym stopniu zautomatyzowana i odbywa się bez dotyku rąk. Zasadniczo rola pracowników i pracownic, stojących przy maszynach, ogranicza się do kontroli i dozoru.

Na zakończenie naszej wędrowki po „słodkiej fabryce” oglądamy urządzenia dla pracowników. Jest schludna jadalnia, która zarazem wieczorami służy jako czytelnia, są również szatnie, gdzie każdy z pracowników ma swoją szafkę do ubrania, są wreszcie prysznicze z ciepłą wodą — udogodnienie połączone z przyjemnością.

St. Górski

## Remont mola w Kołobrzegu

Kołobrzeg. — W ramach prac przeprowadzanych w porcie kołobrzesckim wykonuje się tu również remont mola. Burze morskie powyrwały ze wchodnego mola cały szereg kamieni, które obecnie umacnia się na nowo. Moło otrzymuje betonową oprawę, dzięki której kamienie trzymać się będą silniej i zwiększy się ich odporność na burze. W kapitanice portu przeprowadza się prace wewnętrzne: wyremontowano szereg pokoi, w których rozpoczną prace urzędy morskie.

Na molach uruchomione zostały światła wejściowe, które umożliwiają wpływanie statków również w nocy.

W programie najbliższych prac przewiduje się remont kładki holowniczej ułatwiającej statkom wejście do portu oraz wzmocnienie światła głównej latarni morskiej. Latarnia ta po zniszczeniu jej przez Niemców została odbu-

dowana przez władze radzieckie, a obecnie władze polskie po przejęciu jej instalują tam silniejsze światło.

## Brak księży na Dolnym Śląsku

Wrocław. Diecezja wrocławska posiada w chwili obecnej 550 czynnych parafii. Parafie te obsługują 400 księży. Brak księży nie pozwala uruchomić ponad 100 dawnych parafii oraz 50 nowych, dla których istnieją wszelkie warunki i których brak dotkliwie odczuwają wierni. W nowym roku szkolnym zostanie otwarte Seminarium Duchowne, do którego zgłosiło się dotąd 20 kandydatów. Gmach dla tego seminarium na wyspie Tumskiej, dawny konwikt teologiczny, remontuje się z funduszy kościelnych.

Wysiłkiem parafian, kościoła i z pomocą Państwa podnoszą się powoli z ruin kościoły diecezji. Administracja

## Przyjazd górników z Rumunii

Kędzierzyn. — Do Kędzierzyna na Śląsku Opolskim przybył transport górników polskich z Rumunii, dokąd ongiś wyemigrowali za chlebem. Górnicy ci przyjechali wraz z rodzinami i dobytkiem, aby powiększyć załogi pol-

skich kopalń w rejonie opolskim. Transport liczył 30 wagonów, w których przyjechało 307 osób. Przybyli górnicy pracować będą w kopalniach Rudzkiego Zjednoczenia Przemysłu Węglowego.

## LAMPY RADIOWE

AZ1, AZ11, AL4, AM2, AF7, CBL1, CF3, CF7, CY2, CY1, DCH11, DC11, ECH3, ECF1, ECH4, EBC3, EBF11, ECL11, EL12, EDD11, KCI, KLI, KL4, KF4, KF3, KB2, KK2, UCH11, UBF11, UCL11, VY2, VLI, RGN 1064, T054, 354, RES. 164, 134, RENS 964, 1224, 1234, 1374d i wiele innych.

Kolby elektryczne, akumulatory, baterie anodowe, kucharki elektryczne, transformatory radiowe, sprzęt elektrotechniczny w wielkim wyborze poleca firma

**ELEKTROTECHNIKA**  
Poznań-Lazarz 431  
ulica Marszałka Focha 50 — telefon 77-27  
5 minut od Dworca Zachodniego

## Szkoły powszechne na terenie Dolnego Śląska

Wrocław. Stan szkół powszechnych na terenie Dolnego Śląska nie przedstawia się jeszcze zadawalająco, szczególnie w pasie północno-wschodnim, gdzie wiele hudebników szkolnych leży w gruzach, a w ocalałych brak było zupełnie urządzenia wewnętrznego. Zasadniczo obowiązek odbudowy i urządzenia szkół powszechnych należy do samorządów, te jednak na Dolnym Śląsku są zbyt słabe, aby mogły podjąć liczny obowiązek. Dlatego też Państwo przydzieliło w roku bieżącym około 60 milionów na meble i zewnętrzne urządzenia szkół. Kuratorium Wrocławskie w pełni docenia zagrożenie sieci szkolnej, bo wiąże się ono ściśle z zagrożeniem zaludnienia Ziemi Odzyskanych. Tam, gdzie jest czynna szkoła, tam przychodzą osadnicy. Dlatego w minionym roku otwierano nawet tam szkoły, gdzie nie było u-

stawowych warunków, to jest przepisaną ilości dzieci. We wrześniu 1945 roku uruchomiono 514 szkół, obecnie jest ich 1250. Brak jeszcze 235 punktów szkolnych, w których są budynki i dzieci, ale nie ma sił nauczycielskich. I w tym względzie dokonano ogromnego wysiłku, aby jak najszybciej uzupełnić kadry nauczycielskie. Postarano się przede wszystkim poprawić warunki materialne i wzmocnić tym samym atrakcyjność zawodu. Wprowadzenie dodatku nauczycielskiego w wysokości 3000 zł miesięcznie, opieka nad młodzieżą przygotowującą się na nauczycieli (internaty, stypendia) spowodowały, że kiedy w pierwszym roku w jednym zakładzie kształcenia nauczycieli było 30 elewów, dziś kształcą się w 10 zakładach 1986 uczniów. Obecnie ilość dzieci w szkołach powszechnych Dolnego Śląska osiągnęła imponującą liczbę 160.000.

## Miasto, które może przyjąć tysiące osadników

Darłowo. Miasto Darłowo i port w Darłównie (u ujścia Wieprza na Pomorzu Zachodnim) posiadają jeszcze liczne domy, mieszkania, składy i warsztaty do przejęcia. Darłowo należy do tych szczęśliwych miast, które przez wojnę nie zostały zupełnie zniszczone. Miasto jest położone w odległości 2 km od morza. Nad morzem znajduje się port, który również nie odniósł wielkich szkód. Port ma być w najbliższej przyszłości wykorzystany dla celów eksportu węgla polskiego za granicę.

Darłowo jest również ciekawym obiektem turystycznym: przed wojną miasto było znanym kąpieliskiem. Urządzenia kąpieliskowe zostały zniszczone, ponieważ Niemcy na tych terenach wybudowali fortyfikacje i wielką stoczną jednostek betonowych. Obecnie przeznaczenie stoczni jeszcze nie zostało określone.

Darłówek, podobnie jak i miasto Darłowo również jest tylko w małej mierze zaludnione: jest nadzieja, że gdy port ruszy, wówczas nastąpi tu ożywienie i przybędzie większa ilość osadników.

## Kredyty na odbudowę zniszczonych osiedli wiejskich

Gorzów. — Państwowy Bank Rolny na Ziemi Lubuskiej uruchomił kredyt III kwartału na remonty i odbudowę zniszczonych osiedli wiejskich. Najwyższa wysokość pożyczki na jedno gospodarstwo wynosi 80.000 złotych; termin spłaty 10-letni. W powiatach Skwierzyna i Strzelce złożono więcej podań, niż wynosi przydział dla powiatu, toteż w powiatach tych nie przyjmuje się nowych podań, a wybór spośród już złożonych dokonują miejscowe Komitety Kredytów Budowlanych Wiejskich. W pozostałych powiatach zainteresowani rolnicy mogą składać podania przez Zarządy Gmin do Powiatowych Komitetów Kredytów Budowlanych Wiejskich na specjalnych formularzach, które

można otrzymać u architekta powiatowych.

W związku z pracami jesiennymi w polu Państwowy Bank Rolny uruchomił we wszystkich powiatach Ziemi Lubuskiej specjalne kredyty krótkoterminowe — na akcję siewną jesienną dla osadników nie korzystających z pomocy siewnej w naturze oraz na orkę traktorową. Kredytów udzielają bezpośrednio Komunalne Kasy Oszczędności.

Ministerstwo Ziemi Odzyskanych poleciło wstrzymać dalsze przyjmowanie podań o kredyty 3-letnie na zakup inwentarza martwego. Podania już złożone w Banku lub w K. K. O. będą załatwione, o ile uzyskały przychylną ocenę Pow. Komisji Kwalifikacyjnej.

Dla ułatwienia przeprowadzenia trzyletnich kredytów na drobne remonty Ministerstwo Ziemi Odzyskanych zezwoliło na udzielanie tych kredytów również na inne potrzeby gospodarzy rolników. W powiatach, które przydziałów tych jeszcze nie wykorzystywały tj. Skwierzyna, Sulęcín i Rzepin (Słubice) rolnicy mogą wnosić podania o 3-letnie kredyty na wszelkie potrzeby gospodarce do Komunalnych Kas.

## Sanatorium dla płucno-chorych w Trzebiechowie

Sulechów. W Trzebiechowie w powiecie sulechowskim na Ziemi Lubuskiej znajduje się sanatorium dla płucno-chorych. Należy ono do Poznańskiego Wojew. Związku Samorządowego. Sanatorium otwarte zostało w listopadzie 1946 r. i jest przygotowane na 145 miejsc. Obecnie przebywa tu 100 osób. Lekarzy ordynujących w sanatorium jest dwóch i jeden wolontariusz oraz 50 osób personelu, w tym 5 siostr wykwalfikowanych.

Do sanatorium należą dwa majątki rolne (300 ha), oraz pałac, który po niewielkich zmianach można by przystosować do potrzeb chorych i uzyskać w ten sposób dalszych 400 miejsc dla chorych. Koszta utrzymania, tak zwana osobodniówka, wynosi 264 zł dziennie, bez lekarstw.

## TRANZYT PRZEZ PORTY POLSKIE

Gdynia. Tranzyt przez oba porty polskie ujścia Wisły za pierwsze półrocze br. wykazuje 182.239,9 ton, co się równa 5,6% ogólnych obrotów obu portów. Z tego na tranzyt przywozowy do Polski wypadła 159.945 ton a na wywozy 22.743 ton (głównie wyroby metalowe i drewniane).

## Sprostowanie

W numerze 35 „Polski Zachodniej” w art. E. Naganowskiego pt.: „Katolicyzm i protestantyzm niemiecki dziś” (odcinek 6) pierwsze trzy zdania uległy zniekształceniu. Winny one brzmięć:

„Tak, jak się dziś sprawy w Niemczech układają, oczwycicie w pierwszej linii w strefach zachodnich, mniej lub więcej wyraźne występowanie przeciwko wysiłkom władz okupacyjnych zmierzającym do przeorania skalistego gruntu niemieckiego, nie wymaga specjalnej odwagi. Przeciwnie. Należy je oceniać wprost jako dowód tchórzostwa, jako schlebienie najszerszym niemieckim masom i chęć pozyskania sobie ich względów.”

Redaktor naczelny Bohdan Danielewski przyjmuje od godz. 10—12. Redakcja i Administracja ul. Chelmońskiego 2, czynne od godz. 8—15. Tel. 68-22. Rękopisów nadesłanych nie zwraca się. Za niedostarczenia pisma, spowodowane siłą wyższą, nie odpowiadamy. Prenumerata miesięczna 35,— zł, kwartalna 105,— zł.

CENNIK OGŁOSZEN. Ogłoszenia: za 1 mm szpalty szer. 54 mm — 36,— zł, w tekście 100% drożej. Ogłoszenia drobne do 10 słów 50,— zł, za każde dalsze słowo — 10,— zł. Słowo tłustym drukiem podwójnie. Wszelkie wpłaty należy kierować na k-to PKO V 42-28